WIADOMOŚCI WĘDKARSKIE

miesięcznik



ORGAN
ZWIĄZKU SPORTOWYCH TOWARZYSTW WĘDKARSKICH

1950

Nr 1-2

Z życia Związku i Towarzystw

KOMUNIKAT KURATORA ZW. S.T.W Nr 1/50 r.

W dniu 15 stycznia r. b. rozesłany został do poszczególnych STW informacyjny Komunikat Nr 1/50 Kuratora Związku STW.

Ze względu na to, że przedruk tego obszernego Komunikatu w „Wiadomościach Wędkarskich" zabrałby zbyt wiele miejsca, wszyscy zainteresowani Kol. Kol. Wędkarze winni zgłosić się do sekretariatu miejscowego Towarzystwa, gdzie będą mogli zapoznać się z treścią tego Komunikatu.

Redakcja podaje poniżej aktualne adresy ob. ob. Pełnomocników Kuratora Związku STW.

1. Bydogszcz — ob. I. Kołodziejczak, Bydgoszcz, pl. Wolności 3 m. 6.
2. Białystok — ob. S. Dybko, Białystok, Stalina 19-b m. 12.
3. Gdańsk — ob. W. Koczot, Sopot, Stalina 679 m. 16.
4. Katowice — ob. R. Gąsiorek, Sosnowiec, Francuska 12.
5. Kraków — ob. Z. Pikulski, Kraków, Karmelicka 6 p/a KTR.
6. Kielce — ob. S. Jarosz, Kielce, Ewangelicka 2a.
7. Lublin — ob. B. Wróblewski, Lublin, Narutowicza 48 m. 6.
8. Łódź — ob. S. Kaucz, Łódź, Sienkiewicza 16 p/a Tow. Węd.
9. Olsztyn — ob. W. Korzynek, Olsztyn, Rybaki 17.
10. Poznań — ob. T. Kwaśniewski, Poznań, Ul. Kolegiacka Woj. R. N.
11. Rzeszów — ob. M. Maksymowicz, Przemyśl, Smolki 26.
12. Szczecin — ob. M. Giergowich, Szczecin, Bol. Krzywoustego 74.
13. Warszawa — ob. A. Girgulski, Warszawa, Noakowskiego 12.
14. Wrocław — ob. M. Majer, Wrocław 8, Tetmajera 15.

POSIEDZENIE GŁÓWNEJ RADY WĘDKARSTWA

W dniu 22 stycznia r. b. odbyło się posiedzenie Głównej Rady Wędkarskiej przy Kuratorze Związku STW.

Przedmiotem obrad była ogólna sytuacja wędkarstwa w Polsce, jego rola i zadania oraz potrzeba reorganizacji Związku STW.

Główna Rada Wędkarstwa wyraziła zgodność swej opinii z Komunikatem Nr 1 Kuratora Związku STW zamieszczonym w Nr 11 49 r. „Wiadomości Wędkarskich" i podkreśliła konieczność reorganizacji wędkarstwa w Polsce i zapewnienie mu należytego rozwoju dla dobra świata pracy.

Z kolei zebrani zapoznali się z przedłożonym przez komisję organizacyjną projektem statutu i nowej struktury organizacyjnej wędkarstwa w Polcse, a następnie uzgodnili swe poglądy na szereg aktualnych spraw organizacyjnych.

Przyjęta została zasada, że organizacja wędkarstwa winna być jednolita na terenie całego kraju jako jedno zrzeszenie osób fizycznych z podziałem na okręgi i oddziały terenowe względnie rejonowe, a w szczególnych wypadkach również i na koła lokalne. Działalność poszczególnych ogniw organizacyjnych winna być oparta na wytycznych zarządu głównego.

Drugą naczelną zasadą, przyjętą przez Radę Główną, jest konieczność powiązania działalności sportowej — wędkarskiej z hodowlą i ochroną w zakresie zagospodarowania wód, stanowiących tereny wędkarskie.

Omówiony projekt zostanie w najbliższym czasie przedłożony do aprobaty Walnego Zjazdu Delegatów terenowych Związku STW.

Następnie Główna Rada Wędkarska zapoznała się i przedyskutowała przygotowany przez Kuratora projekt budżetu przyszłej organizacji wędkarstwa na rok 1950 jako pierwszy w planie 6-cioletnim.

W preliminarzu budżetowym przewidziane zostały odpowiednie fundusze nietylko na koszty administracyjne i organizacyjne oraz na akcję zarybieniową i ochronę wód, ale również i na wyposażenie świetlic wędkarskich, na biblioteki schronisk wędkarskich, pomosty, łodzie, dalej na referaty, wycieczki, pokazy jak również na nowe wydawnictwa i popularne podręczniki.

Dla szczegółowego rozpracowania preliminarza budżetowego i planu 6-letniego powołano oddzielną komisję pod przewodnictwem mgr. Z. Paselli.

Rada Główna przedyskutowała również sprawę przydziału wód dla potrzeb wędkarstwa jak również sprawę składek członkowskich. Obydwie sprawy staną się przedmiotem obrad najbliższego Zjazdu Krajowego Związku STW.

W sprawie przydziału wód nawiązane zostało już przez Kuratora Związku STW porozumienie z Ministerstwem Rolnictwa i R. R.; szczegółowe rozpracowanie zagadnienia jest w dużym stopniu uzależnione od sprawozdań poszczególnych STW na rozesłaną przez Kuratora ankietę w grudniu ub. r. L. dz. 135/49, na którą jeszcze nie wszystkie STW odpowiedziały, pomimo, że leży to w ich bezpośrednim interesie.

Na zakończenie 7-godzinnych obrad omówiono sprawę „Wiadomości Wędkarskich" i przyjęto zasadę, że opłata prenumeraty winna mieścić się w składce członkowskiej, a więc każdy członek Związku otrzyma Czasopismo.

S. D.

Rezolucja

przyjęta przez aklamację na konferencji Prezesów Sportowych Towarzystw Wędkarskich Okręgu Pomorskiego z siedzibą w Bydgoszczy w dniu 29 stycznia 1950 r.

Zebrani prezesi dwudziestu sześciu Towarzystw Wędkarskich okręgu pomorskiego, po zaznajomieniu się z zasadniczymi postanowieniami Głównej Rady Wędkarskiej w sprawie nowej struktury organizacyjnej wędkarstwa w Polsce oraz po przeanalizowaniu podstawowych założeń projektu statutu „Polskiego Związku Wędkarskiego" s t w i e r d z a j ą, że projektowane zmiany wprowadzają pozytywne wartości do wędkarstwa jako masowego ruchu robotniczego, wobec czego w całej pełni akceptują projektowane zmiany ustrojowe, obiecując dołożenie ze swej strony sił i starań dla szybkiej realizacji postanowień Rady.

Zebrani apelują do prezesów Towarzystw Wędkarskich pozostałych okręgów o szybkie wypowiedzenie się w sprawie projektowanych zmian, a to dla przyśpieszenia procesu reorganizacji wędkarstwa.

Bydgoszcz, dnia 29 stycznia 1950 r.

Podpisał z polecenia i w imieniu zebranych

(—) Kołodziejczak Izydor
Pełnomocnik Kuratora Związku STW na Okręg Pomorski

OKRĘG KRAKOWSKI

W dniu 5 lutego r. b. odbyła się konferencja informacyjna Prezesów STW Okręgu Krakowskiego. Na konferencji omówione zostały aktualne sprawy związane z reorganizacją wędkarstwa. W konferencji wzięli również udział Pełnomocnik Kuratora na Okręg Krakowski ob. Pikulski, Inspektor Woj. Rybactwa ob. inż. Piller i przedstawiciel Związku STW inż. Kolder.

KONFERENCJA PEŁNOMOCNIKÓW KURATORA ZWIĄZKU STW

W dniu 19 lutego b. r. odbyła się w Warszawie konferencja pełnomocników kuratora Związku STW, na której omówione zostały aktualne sprawy dotyczące reorganizacji wędkarstwa w Polsce.

Na konferencji tej ustalono termin Walnego Zjazdu Związku STW — na dzień 19 marca r. b. (p. Komunikat Kuratora Nr 2/50).

Przed Walnym Zjazdem Delegatów STW odbędą się w dniu 26 lutego r. b. Konferencje Prezesów

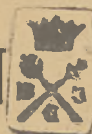
(Dokończenie na 3 str. okładki)

Wiadomości Wędkarskie

Rok VII **STYCZEŃ—LUTY 1950 ROK** **Nr 1—2**

MIESIĘCZNIK
ORGAN ZWIĄZKU SPORTOWYCH TOWARZYSTW WĘDKARSKICH R. P.





LENIN

Wyjątki z przemówienia Józefa Stalina o Leninie, wygłoszonego na wieczorze słuchaczy kursów kremlowskich w dniu 28.I.1924.



Towarzysze! Powiedziano mi, że urządziliście tu wieczór wspomnień o Leninie i że zaproszony zostałem na ten wieczór w charakterze jednego z referentów.

Sądzę, że wygłoszenie szczegółowego referatu o działalności Lenina nie jest konieczne.

Uważam, że lepiej byłoby ograniczyć się do przytoczenia szeregu faktów, charakteryzujących niektóre właściwości Lenina jako człowieka i jako działacza. Być może, że między tymi faktami nie będzie wewnętrznej spójni, ale nie może to posiadać decydującego znaczenia dla wyrobienia sobie ogólnego pojęcia o Leninie. W każdym razie, nie mam możności w danym wypadku dać wam więcej ponad to, com wyżej zapowiedział.

Skromność

Po raz pierwszy spotkałem się z Leninem w grudniu 1905 r. na konferencji bolszewików w Tammerforsie (w Finlandii). Spodziewałem się ujrzeć orła górskiego naszej partii, wielkiego człowieka, wielkiego nie tylko pod względem politycznym, ale że tak powiem, również i pod względem fizycznym, Lenin bowiem przybierał w mojej wyobraźni postać olbrzyma, postawnego i okazałego. Jakież było moje rozczarowanie, kiedym ujrzał człowieka całkiem zwykłego, wzrostu niżej średniego, niczym, dosłownie niczym nie różniącego się od zwykłych śmiertelników...

Przyjęte jest, że „wielki człowiek" winien się zazwyczaj spóźniać na zebrania, aby uczestnicy zebrania z biciem serca oczekiwali jego pojawienia się, przy czym przed pojawieniem się wielkiego człowieka uczestnicy zebrania uprzedzają: „tss... ciszej... idzie". Ta ceremonia nie wydawała mi się zbyteczna, gdyż imponuje ona, wzbudza szacunek. Jakież było moje rozczarowanie, kiedy dowiedziałem się, że Lenin przybył na zebranie wcześniej niż delegaci i gdzieś, w jakimś kącie prowadzi najzwyczajniej w świecie rozmowę, najzwyklejszą rozmowę z najzwyklejszymi delegatami konferencji. Nie skrywam, że wydało mi się to wówczas do pewnego stopnia naruszeniem pewnych niezbędnych zasad.

Dopiero później zrozumiałem, że ta prostota i skromność Lenina, to dążenie, by nie zwracać na się uwagi, a w każdym razie, by nie rzucać

się w oczy i nie podkreślać swego wysokiego stanowiska — że rys ten jest jedną z najsilniejszych cech Lenina jako nowego wodza nowych mas, prostych i zwykłych mas najgłębszych „nizin" ludzkości.

Bez chełpliwości

Na następnym zjeździe w Londynie, w roku 1907, bolszewicy odnieśli zwycięstwo. Po raz pierwszy widziałem wówczas Lenina w roli zwycięzcy. Zazwyczaj zwycięstwo uderza rozmaitym wodzom do głowy, czyni z nich zarozumialców, pyszałków. Najczęściej w takich wypadkach zaczynają tryumfować z powodu zwycięstwa i spoczywać na laurach. Lecz Lenin ani na jotę nie przypominał owych wodzów. Przeciwnie, właśnie po zwycięstwie stawał się szczególnie czujny i baczny. Przypominam sobie, jak uporczywie Lenin wpajał delegatom: „po pierwsze — nie entuzjazmować się zwycięstwem i nie chełpić się; po drugie — utrwalić swoje zwycięstwo; po trzecie — dobić przeciwnika, gdyż jest on pobity, ale bynajmniej jeszcze nie dobity". Zjadliwie wyśmiewał tych delegatów, którzy lekkomyślnie zapewniali, że „odtąd skończono z mieńszewikami". Nie trudno mu było dowieść, że mieńszewicy wciąż jeszcze posiadają korzenie w ruchu robotniczym, że trzeba z nimi walczyć umiejętnie, ze wszech miar unikając przeceniania własnych sił, a zwłaszcza niedoceniania sił przeciwnika.

„Nie chełpić się zwycięstwem" — oto ta właśnie cecha szczególna charakteru Lenina, która pozwoliła mu trzeźwo obliczać siły przeciwnika i zabezpieczać partię przed możliwymi niespodziankami.

Wiara w masy

Obeznani z historią narodów teoretycy i wodzowie partii, którzy przestudiowali dzieje rewolucji od początku do końca, bywają niekiedy opanowani pewną nieprzyzwoitą chorobą. Choroba ta zwie się lękiem przed masami, brakiem wiary w zdolności twórcze mas. Na tym gruncie powstaje niekiedy pewnego rodzaju arystokratyzm wodzów w stosunku do mas, nie wtajemniczonych w dzieje rewolucji, lecz powołanych do burzenia starego ładu i budowania nowego. Obawa, że rozpętają się żywioły, że masy mogą „wiele rzeczy niepotrzebnie zniszczyć", chęć odegrania roli niańki, która usiłuje uczyć masy według książek, ale nie chce uczyć się u mas — oto podłoże tego rodzaju arystokratyzmu.

Lenin był zupełnym przeciwieństwem takich wodzów. Nie znam drugiego rewolucjonisty, który by tak głęboko wierzył w twórcze siły proletariatu i rewolucyjną celowość jego instynktu klasowego, jak Lenin. Nie znam drugiego rewolucjonisty, który by umiał tak bezlitośnie biczować zadowolonych z siebie krytyków „chaosu rewolucyjnego" i „bachanalii samowolnych czynów mas", jak Lenin. Przypominam sobie, jak w toku pewnej rozmowy, w odpowiedzi na uwagę jednego z towarzyszy, że „po rewolucji powinien nastąpić normalny porządek", Lenin z sarkazmem rzucił w odpowiedzi: „Źle, jeżeli ludzie pragnący być rewolucjonistami zapominają, że najbardziej normalnym porządkiem w dziejach jest porządek rewolucyjny".

Stąd pogardliwy stosunek Lenina do wszystkich tych, którzy usiłowali spoglądać z góry na masy i uczyć je według książek. Stąd też słowa Lenina, nieustannie przez niego głoszone: uczyć się u mas, pojąć ich czyny, starannie studiować praktyczne doświadczenia walki mas.

Wiara w twórcze siły mas — oto ta właśnie cecha szczególna działalności Lenina, która dawała mu możność opanować myślą żywioł i skierować ruch jego w łożysko rewolucji proletariackiej.

„Należy również bardziej, niż dotychczas doceniać sprawy wychowania fizycznego młodzieży i ruchu sportowego, otoczyć go większą troską i opieką partyjną.

W ten sposób również skutecznie służymy sprawie utrwalenia pokoju i pokrzyżowania planów podżegaczy wojennych."

(Z przemówienia Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta na plenum K. C. P. Ż. P. R. w dniu 20.IV.1949 r.)

Doniosłe zmiany

Z początkiem 1950 roku musimy sobie uprzytomnić doniosłe zmiany, jakie zachodzą w naszym wędkarstwie i przypomnieć, jak to było dawniej.

W okresie międzywojennym tylko nieliczne jednostki uprzywilejowane mogły być członkami towarzystw i uprawiać sport wędkarski.

Przeszkodami do umasowienia sportu były:

1. wysokie opłaty, pobierane przez towarzystwa tytułem wpisowego i składek członkowskich,
2. istnienie towarzystw zamkniętych o ograniczonej liczbie członków,
3. brak poparcia władz państwowych dla wędkarstwa przed 1939 r. utrudniał wędkarzom zrzeszanie się i zmuszał do szukania innych możliwości wyżycia się w sporcie wędkarskim — do uprawiania kłusownictwa.

Dziś, w dobie krzepnięcia Polski Ludowej, ten anormalny stan rzeczy ulega likwidacji.

Sport wędkarski staje się dostępny dla wszystkich ludzi pracy, lecz muszą zniknąć wreszcie rzesze kłusujących i dzikich wędkarzy.

Dla zapewnienia należytego rozwoju wędkarstwa jedynie członek towarzystwa wędkarskiego otrzyma kartę wędkarską i będzie uprawniony do uprawiania sportu wędkarskiego.

Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby przez uzyskanie możliwie największej powierzchni wód dla celów wędkarstwa, za niską opłatą udostępnić ten sport wszystkim jego amatorom ze świata pracy.

Ustalenie możliwie najwłaściwszej formy organizacyjnej wędkarstwa w Polsce, organizowanie nowych towarzystw terenowych, współdziałanie w akcji zarybieniowej wód i w zwalczaniu kłusownictwa, zdobywanie potrzebnych środków dla rozwoju wędkarstwa, opracowanie dalszych wydawnictw fachowych i popularyzujących wędkarstwo, współdziałanie z resortem gospodarki rybackiej i placówkami naukowymi dla rozwoju wędkarstwa, wychowanie człowieka w duchu socjalistycznym i zapewnienie mu jaknajwiększych możliwości rozrywki i wypoczynku nad rybną wodą — oto kilka zasadniczych zadań Zw. S. T. W. do zrealizowania w nowym roku.

Należy oczekiwać, że zadania te zostaną wykonane i że rok 1950 będzie rokiem przełomowym dla naszego wędkarstwa na drodze do jego umasowienia wśród najszerszych rzesz świata pracy.

Redakcja

Komunikat nr 2-50 r

Kuratora Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich R.P.

Nadzwyczajny Walny Zjazd Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich.

Na zasadzie § 14 Statutu Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich zwołuję na niedzielę, dnia 19 marca 1950 r. na godzinę 10-tą w pierwszym terminie ,a 10.30 w drugim terminie

Nadzwyczajny Walny Zjazd

delegatów Sportowych Towarzystw Wędkarskich w Warszawie, ul. Smulikowskiego 6/8. (Dojazd tramwajem Nr. 9), z następującym porządkiem obrad —

1. Zagajenie i otwarcie Zjazdu.
2. Wyznaczenie Przewodniczącego i Sekretarza Zjazdu.
3. Sprawozdanie Kuratora z działalności Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich.
4. Reorganizacja Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich i związana z tym zmiana Statutu Związku.
5. Uchwalenie wpisowego i składki członkowskiej.
6. Uchwalenie planu pracy i preliminarza budżetowego na rok 1950.
7. Wybór członków —
   a) Zarządu Głównego
   b) Głównej Komisji Rewizyjnej
   c) Głównego Sądu Koleżeńskiego
8. Zatwierdzenie regulaminu Oddziałów Okręgowych.
9. Wolne wnioski.

Ze względów oszczędnościowych zaleca się delegowanie na Zjazd nie więcej jak po jednym przedstawicielu każdego Towarzystwa.

Towarzystwa winny zgłosić swoich delegatów pisemnie na adres właściwego pełnomocnika, w terminie do dnia 15 marca 1950.

Kurator
Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich
(—) Ignacy Lipiński.

Warszawa, dnia 19 lutego 1950.

Łowienie pstrągów, lipieni i łososi na sztuczną muchę

(Dokończenie)

Skąpe i niepewne posiadamy wiadomości o jego losach i życiu w otchłaniach morza. Wiemy tylko tyle, że przebywa tam kilka lat, że właściwości chemiczne słonej wody sprzyjają jego rozwojowi, że znajduje w niej pożywienie obfite i że po upływie tego czasu dorasta do stanu dojrzałego. Z tą chwilą wzywa go instynkt do spełnienia obowiązku wobec swojego gatunku. Opuszcza więc głębiny morskie, gromadzi się u ujść i jakby na jakiś tajemny znak puszcza się pewnego jesiennego, zimowego lub wiosennego dnia w podróż do rodzinnych stron. Teraz cała jego siła, cały temperament, zdobyte podczas pobytu w słonej wodzie, łączą się w przedziwnym instynkcie, aby go szczęśliwie doprowadzić do celu, poprzez niezliczone niebezpieczeństwa i trudności, jakie go czekają w dalekiej podróży. Nie tylko więc pragnie ominąć zasadzki rybaków i niebezpieczeństwa grożące mu ze strony innych nieprzyjaciół, nie tylko pragnie się przebić poprzez zanieczyszczone strefy Wisły i Dunajca, lecz, zbliżając się do rodzinnej rzeki, musi walczyć przeciw coraz silniejszym prądom, przebywać zapory, które go chcą odciąć od dostępu do górnych partii rzeki, musi wreszcie przebywać spienione garby pienińskie, niejednokrotnie nawet przeskakiwać wodospady, poprzez które kilka lat temu, jako łososik, tak lekko i wesoło płynął w dół rzeki, ku morzu. Posuwa się coraz dalej w górę rzeki. Unika światła, wędruje w nocy, ukrywając się w ciągu dnia w głębokich i zacienionych prądach i baniach. Wreszcie, kiedy życiodajna wiosna obejmie władanie nad podhalańską ziemią, kiedy brzegi Dunajca ocienią zielone gaje olszyn, pierwsze łososie stoją już w tych samych prądach, w których przed laty wznosiły się ich rodzinne kopce. Pozostaną tu one do późnej jesieni, tj. do odbycia tarła.

W jaki sposób żyje łosoś w ciągu tych kilku miesięcy, a przede wszystkim czy się odżywia podczas pobytu w wodzie słodkiej, nie jest rzeczą wyświeloną należycie. Wiele rozpraw i dyskusji poświęcono temu zagadnieniu. Fakt, że ryba daje się łowić w rzekach na przynętę, wysuwany jest przez jednych jako dowód przyjmowania przez nią pożywienia również i w wodzie słodkiej. Inaczej — utrzymują — nie chwytałby łosoś sztucznej muchy, zarzuconej na prąd przez wędkarza-sportowca. Natomiast przeciwnicy tej teorii twierdzą, że w żołądku łososia, złowionego w wodzie słodkiej, jedynie

---

Było to nad Nilem

Pewnego wrześniowego dnia przed drugą wojną światową, w przysłowiowym mieście Pacanowie, w karczmie „Pod Świńskim Uchem", znanej z doskonałego żurku na świńskim uchu i ogonie oraz z golonki „na gorąco" z chrzanem, zasiedli przy wielkim stole powracający z łowów kieleccy myśliwi i wędkarze.

Tym razem humor jednak im nie dopisywał, bo i jedni i drudzy przez cały dzień mokli na deszczu, a wyniki łowów mieli nikłe.

Zamówiona ciężarówka nie przyjeżdżała, a deszcz lał tak beznadziejnie, że nastrój nie mógł być wesoły.

Jednego tylko Obżarka, jak zwykle, nie opuszczała pogoda ducha, no i apetyt.

— A może byś Karpusiu coś nam opowiedział z twoich przygód, ktoś zaproponował.

— Dobrze, dobrze zawołali wszyscy.

Zgoda, odpowiedział Obżarek, tylko dokończę golonki z chrzanem...

Jak wam wszystkim wiadomo—zaczął opowiadanie—nasz Związek Wędkarski wysłał najlepszych wędkarzy na międzynarodowe zawody wędkarskie w Egipcie. Naturalnie na te zawody pojechałem i ja, bo przecież mnie tam jeszcze nie widzieli.

Nie myślcie czasem, że Nil jest podobny do naszej Nidy, Pilicy, czy nawet Wisły.

Nie moi kochani! Nil to jest taki wielki Nil, którego nawet nie możecie sobie wyobrazić, a w nim tak gęsto pluszczą się krokodyle, jak np. u nas kiełbie.

Moi kochani! Wy narzekacie, że deszcz pada, a ja wam powiadam, że deszcz to dobrodziejstwo, którego ciągle pragną mieszkańcy dorzecza Nilu.

W Egipcie czekają na deszcz i doczekać się go nie mogą. Wszystko więc suche, jak pieprz, a korona palmy więcej podobna jest do suchej miotły, niż do żyjącego drzewa.

Otóż właśnie, zdażając z moim przewodnikiem fellachem Alim do brzegów Nilu, wdepnąłem w piaskowy stożek i naraz w nim coś zadzwoniło. Patrzę — olbrzymie jaja. Sztuk z 50, a może nawet więcej. Kopnąłem jedno z nich. Pękło! Żółtko duże, a białko jak galareta.

Aż tu do mnie, nie wiadomo skąd, krokodyl z otwartym pyskiem. Oczywiście ja w nogi. I wyobraźcie sobie, widocznie wlazłem w gniazdo krokodylowej.

Niech ją diabli porwą, tak mnie nastraszyła.

Idziemy dalej brzegiem Nilu, aby wyszukać odpowiednie miejsce do zastawienia wędek. Zarzucam tu i ówdzie. Nic nie bierze.

w rzadkich wypadkach znajdujemy ślady pożywienia, że również inne ryby, jak np. śledź lub makrela, nie odżywiają się w okresie tarła, że łososie, przybywające co rocznie do rzek, wyniszczyłyby w krótkim przeciągu czasu większość ryb stałych, gdyby chciały zaspokoić ogromną żarłoczność, właściwą im podczas pobytu w morzu. Zdaniem ich łosoś rzuca się na przynętę w celu ochrony gatunku, gdyż, jak wiadomo, nie tylko pstrągi lecz i larwy niektórych much stanowią groźne niebezpieczeństwo dla jego ikry. Nie można odmówić tym ostatnim poglądom pewnych cech prawdopodobieństwa. Każdego, kto spędził niejedną godzinę na obserwowaniu życia i zwyczajów tej wspaniałej ryby, uderzyć musiało spostrzeżenie, że zachowanie się łososia wobec rzuconej na wodę przynęty posiada raczej cechę napastliwości niż żarłoczności. Nie budujmy jednak systemu w zakresie bądź co bądź należycie niewyświetlonym. Zadowolnijmy się jeno prowizorycznym wnioskiem. a mianowicie, że łosoś podczas pobytu w słodkiej wodzie nie przyjmuje pożywienia i żyje wyłącznie zapasami własnego tłuszczu, że zdarzyć się jednak może, iż pochwyci czasem pstrąga lub podniesie się do muchy, nie gardząc smacznym kąskiem, gdy mu go prąd wody do paszczy przyniesie.

Mija lato, gaśnie barwny blask kwiatów, czernieje zieleń nadbrzeżnych olszyn, nadchodzi jesień. Odbyło się już tarło, na dnie Dunajca stanęły nowe kopce, kryjące zarodki przyszłych pokoleń. Łososie złożyły geniuszowi gatunku okrutną ofiarę: znaczna część samców zginęła z wyczerpania po odbytych godach. Nieliczne i wyjątkowo silne osobniki podążają z samicami do morza. Kiedy i z jaką szybkością odbywają łososie, trące się w Dunajcu (posługuję się tu ogólnym określeniem „łosoś" zarówno w stosunku do troci dunajcowej, jak i właściwego łososia), swą powrotną wędrówkę do morza i czy wracają stamtąd na powtórne tarło do Dunajca, nie jest rzeczą zbadaną dokładnie. Celem uzyskania bezpośrednich danych, dotyczących łososia zarówno przed tarłem jak i po tarle, wypuszcza się obecnie corocznie zarówno palczaki jak i samice, po pobraniu ikry, opatrzone srebrnymi znaczkami, umieszczonymi za pomocą srebrnego drucika na płetwie grzbietowej.

Jak wspomniałem na wstępie, pierwsze podniesienie się łososia do muchy należy do najbardziej emocjonujących momentów w życiu wędkarza. Nagłe ukazanie się wśród głębokiego prądu potężnej biało obramowanej paszczy wywiera zawsze silne wrażenie, nawet u wędkarza, który w swym życiu niejednego już łososia złowił. Ponieważ łososie stoją wśród głębokich i silnych prądów, łowimy je na muchę utopijną. Rzut nie wymaga tej lekkości, która jest niezbędna przy łowieniu pstrąga na muchę suchą, natomiast zmuszeni jesteśmy rzucać muchę na wielkie odległości, niekiedy 20 — 30 metrów wynoszące. W przeważających wypadkach łososia zacinać nie potrzebujemy. Gdy zobaczy on na wodzie ruchomy przedmiot, a więc muszkę, rzuca się na tę przynętę, chwyta w paszczę i popycha językiem ku zębom, by ją

A tam daleko, środkiem Nilu płynie zapewne ławica ryb, bo spokojne dotąd wody rzeki zafalowały, a nad nią unoszą się niezliczone stada kormoranów, pelikanów i innego wodnego ptactwa.

Raz po raz któryś z ptaków daje nurka w płynącą ławicę i za chwilę wzlatuje w powietrze ze zdobyczą w dziobie.

A ja jak na złość nie mogę nic złowić na wędkę.

Naraz czarna chmura przesłoniła słońce. Ucieszyłem się w duchu, że będzie padać deszcz. Niestety były to milionowe roje szarańczy, które zakryły niebo. Wkrótce szarańcza przerwała swój lot i opadła na ziemię w pobliżu nas. Pożarła wszystko, co mogła strawić.

Musicie wiedzieć, że szarańcza podobna jest do tych wielkich koników polnych, które u nas w Polsce spotykać można w zbożu.

Wiedziałem z dawna, że tłusta szarańcza jest nie tylko paszą dla zwierząt, ale i stanowi pokarm tubylców.

Chciałem i ja spróbować tego afrykańskiego przysmaku, więc poprosiłem mego przewodnika Alego, aby rozpalił ognisko i podsmażył kilka tłustych egzemplarzy szarańczy.

Niestety ten chudzielec Ali, widocznie sam był amatorem szarańczy, bo co podsmażył parę sztuk, zaraz je połknął. Wreszcie, jak się objadł, zaczął mnie częstować. Ale mnie już ochota odeszła i nie mołem się zdobyć na odwagę, aby spróbować tego robactwa.

Niedaleko nas żerował wśród szarańczy wielki marabut. Po jakimś czasie odleciał na płytki brzeg Nilu i tam brodząc łowił coś w wodzie.

Udałem się znowu nad brzegi Nilu i nie namyślając się długo założyłem kilka szarańczy podsmażonych na kotwiczkę systemiku. Zarzuciłem wędkę na wodę i czekam. Nic!

I tak było dość długo. Aż naraz obok mojej szarańczowej przynęty wychyla się z wody potworny łeb nilowego krokodyla i kilka łebków krokodylowych...

Diabli nadali — pomyślałem. Weźmie taki olbrzym i zerwie linkę.

Ale widocznie stara krokodylica nie była łapczywa na szarańczę i na szczęście ominęła moją wędkę.

Za chwilę jednak coś szarpnęło silnie moim kijem. Podcinam, opór silny, holuję z trudem i, o dziwo, za tą holowaną zdobyczą sunie straszna paszczą krokodyla.

Holuję moją zdobycz na brzeg. Ryba, nie ryba! Rechocze, jak żaba, a za nią gramoli się krokodylica i czworo krokodylątek i wszystkie dziko patrzą na mnie swoimi złośliwymi oczami.

Szkoda mi było puścić złowionego krokodylka, lecz z drugiej strony bałem się tej jaszczur-

zmiażdżyć. Jeśli koniec haczyka podczas tego ruchu napotka język lub żuchwy, w większości wypadków łosoś zatnie się sam. Przy rzuceniu się łososia do muchy wędkarz powinien pozostać nieruchomy i ograniczyć się do trwania w bacznym pogotowiu. Przy zacinaniu możnaby bowiem łatwo wyrwać hak z paszczy jeszcze otwartej, zanim mógł się wbić w żuchwy, lub złamać go przez silne szarpnięcie. Zdarza się jednak często, że łosoś chwyci muchę tak delikatnie, jakby to zrobił wielki pstrąg. Następuje to przeważnie wówczas, gdy mucha znajdzie się na słabszym prądzie lub spokojnej wodzie, zataczając mały łuk po wyprostowaniu się linewki. W tym wypadku, gdy wędkarz poczuje słabe dotknięcie muchy przez rybę, musi ją zaciąć. Gdy gwałtowne wygięcie wędziska oznajmi, że łosoś jest zacięty, trzeba się zachowywać spokojnie, by ryby nie płoszyć, ani na chwilę nie spuszczać z niej oka, trzymać ją na napiętej linewce, by móc rybę zmęczyć i bez przeszkody przyholować do wygodnego miejsca na brzegu. Nadchodzi wreszcie moment, w którym ryba znajduje się na płytkiej wodzie, tuż około nogi wędkarza. Zakłada on wtedy na jedną rękę nicianą rękawiczkę, powoli posuwa rękę do ogona ryby, jednym zdecydowanym chwytem łapie ją w najcieńszym miejscu, tj. między płetwą ogonową a kadłubem i wydobywa na brzeg.

Opis mojego spotkania z łososiem, jakie miało miejsce przed kilku laty w Dunajcu w okolicach Huby, uwydatni może lepiej tę emocję, jaką przeżywa każdy z nas podczas walki z królewskim mieszkańcem naszych górskich wód.

W upalny wieczór lipcowy przyjechaliśmy wraz z dwoma towarzyszami do karczmy pod Hubą, gdzie oczekiwał nas nocleg. Nazajutrz wczesnym rankiem mieliśmy się udać na łosiowe łowy. Tymczasem w nocy nadciągnęła burza, lunęła ulewa i gdy rankiem wyjrzeliśmy na świat, ukazał się naszym oczom wezbrany Dunajec, toczący mętną, koloru białej kawy wodę. Zniechęceni towarzysze odjechali do Nowego Targu, ja zaś jednak postanowiłem wytrwać na miejscu i doczekać się oczyszczenia wody.

W takich okolicznościach nie pozostaje nic innego wędkarzowi do roboty, jak uzbroić się w cierpliwość i zająć się doprowadzeniem swych rybackich przyrządów do jak największego porządku. Trzeba rozebrać i nacliwić kołowrotek, przewinąć linewkę, wypróbować wytrzymałość przyponów, sprawdzić, czy nie stępiły się haczyki muszek, słowem zająć się drobiazgami, których niedopatrzenie naraża nas tak często na utratę większej ryby.

Doczekawszy się wreszcie czyściejszej wody, ruszyłem na łowy. Poniżej uścia Białki na Dunajcu, w miejscu, gdzie połączone rzeki biją głębokim prądem w zacienione olszyną i świerkami brzegi, nastąpiło moje spotkanie z łososiem. Rzucił się gwałtownie do muchy, wędzisko zgięło się niemal w podkowę, rozległ się przeraźliwy wrzask kołowrotka i ryba zaczęła pędzić z ogromną szybkością w dół rzeki. S/ jrzałem w tę stronę z przerażeniem: w odległości kilkudziesięciu metrów leżała w wodzie duża olcha, która wraz z brzegiem runęła do rzeki w czasie ostatniej powdzi. Wiedziałem, że

---

czej rodziny, stającej w obronie członka swej rodziny. Tym bardziej, że tata - krokodyl od czasu do czasu dawał znać o sobie, porykując basem w nilowych zaroślach.

Co było robić?

Rzucam wędkę i włażę z trudem na palmę. Za chwilę patrzę na dół, a tu rodzina krokodylowa obstąpiła pień drzewa, na którym siedziałem i patrzy na mnie łapczywie.

Z początku odczuwałem lęk, ale człowiek przyzwyczaja się szybko do wszystkiego. Z nudów więc zacząłem jeść daktyle, a pestki rzucać w otwarte krokodyle paszcze.

Była to przyjemna zabawa, lecz nie na długo. Zacząłem więc wołać na Alego, lecz on siedział z dala na głowie jakiegoś sfinksa, obżerając się szarańczą.

Gdy tak bezradnie tkwiłem na palmie, dojrzałem znowu marabuta, brodzącego niedaleko po płyciźnie.

Ten niebywały żarłok nilowy na czarnych biało nakrapianych nogach w pewnym momencie spojrzał w mą stronę i dostrzegł krokodyla zaczepionego na wędce. Uniósł się w górę szybko jak jaskółka i spadł na krokodyla niczym kamień, aby za chwilę porwać go w przestworza.

To uniesienie jaszczura obserwowała cała rodzina krokodyli i wnet odstąpiła od oblężenia palmy, na której siedziałem.

Ja z mej strony błyskawicznie zlazłem z drzewa i w ostanim momencie zdołałem uchwycić za wędzisko.

Nie wiem, czy zdołałbym utrzymać kij, gdyby nie Ali, który nadbiegł mi z pomocą.

Marabut zaś, rozwinąwszy ze 100 mtr linewki długo fruwał w koło nad nami, aż wyczerpany opadł na ziemię. Z dzioba wyglądał mu kawał ogona krokodylątka.

Takiej zdobyczy nigdy dotąd nie miałem!

Wspólnym wysiłkiem z Alim zmęczyliśmy marabuta. Następnie zarzuciliśmy mu na jego łysy łeb siatkę i z wolastej gardzieli jego wyciągnęliśmy martwe krokodylątko wraz z kotwiczkami, tkwiącymi w jego pysku.

Chciałem zedrzeć z krokodyla skórę, aby zawieźć żonie na torebkę, ale myślę sobie—moja połowica jest nerwowa i jeszcze w złości ręce o torbę sobie pokaleczy, więc oddałem go Alemu.

Po powrocie do kraju dopiero zrobiła się awantura. Moja małżonka zapowiedziała mi kategorycznie, że na żadne konkursy w Egipcie nigdy nie pozwoli mi wyjechać, gdyż jestem tuman i nie znam się na wartości krokodylowej skóry.

Kto z was nie wierzy, niech się zapyta mojej Femci!

Mieczysław Gacki

jeśli ryba zdoła dopłynąć do plątaniny gałęzi i korzeni drzewa, stracę ją niechybnie. Na szczęście dla moich nerwów łosoś, wytroczywszy z 70 metrów linewki, zawrócił i począł się zbliżać ku mnie. Rzucił się jednak w poprzek prądu, zatoczył koło i w kilka sekund znowu znalał się w pobliżu leżącej w rzece olchy. Tylko mocy mej wędki i wytrzymałości przypona mam do zawdzięczenia, że zdołał go zatrzymać niemal o piędź od gąszczu. Ruszył znowu całym pędem ku górze, nagle zanurzył się i stanął na dnie rzeki pośród głębokiego prądu. Nieobeznanemu ze zwyczajami tej ryby zdawać by się mogło, że muszka zahaczyła się o skałę lub o pień drzewa na dnie. Z 15 minut stał, jak głaz nieporuszony. Oczy, wpatrzone w jedno miejsce na rwącej wodzie, zaczęły mnie boleć, brzegi z laskami i olszynami zdawały się szybko pędzić w górę rzeki, gdy na nie spojrzałem. Nagle łosoś poruszył się i wypłynął na powierzchnię wody. Jak strzała śmignął w poprzek prądu, przepłynął jeszcze kilka razy w górę, to znów w dół rzeki i nareszcie zaczął powoli zbliżać się do mnie. Powoli i ostrożnie podciągnąłem pięknie mieniące się ciało ryby ku brzegowi i przyholowawszy je do małej zatoczki, wyciągnąłem na brzeg. Była to okazała ryba, wagi około 8 kg. a walka z nią trwała około 45 minut.

Bronisław Romaniszyn

Z amatorskiego warsztatu wędkarza

(Dokończenie)

MUCHA I JEJ BUDOWA

Naogół biorąc u much tak naturalnych jak i sztucznych rozróżniamy głowę, tułów ze skrzydełkami i odnóżem oraz odwłok zwykle zakończony igliczkami. Różnice występują w układach skrzydełek, kolorach skrzydeł i odwłoku. Patrz zasadnicze typy muszek na rys. 47. Czasem występują na głowie rożki zwane mackami albo czółkami, pozatym różny jest kształt i zakończenie odwłoku Promienisto skręcone pędelki mają u much sztucznych imitować ruch nóżkami i czółkami, gdy muszka tonąca ratuje się na wodzie. Do niektórych much zwłaszcza najmniejszych lipieniówek nie daje się w ogóle skrzydełek — patrz rys. 47 Spider Fly a silnie rozczepierzony pędzelek znakomicie zdradza ruch muszki tak w locie jak i na wodzie. Nazwy much są trudne do obięcia w języku naszym ojczystym. Często noszą nazwy odkrywców sztucznych much przeważnie Anglików. Ponieważ ojczyzną sztucznych muszek jest Anglia, to też nazwy angielskie przyjęły się w całym świecie muszkarzy. Naszych muszkarzy zachęcam do chwytania much pojawiających się w różnych okresach na danym terenie, kolekcjonowanie tych na szpilkach w gablotkach i na podstawie naturalnych radzę wykonywać sztuczne. Należy je dobrze zaobserwować, jakie są układy skrzydełek, budowa odwłoka i całości oraz kolory. Wówczas z łatwością można dobierać odpowiednie pióra i nici, tworząc doskonałą imitację sztuczną.

WYRÓB MUSZEK

Za granicą pojawiają się pokaźne broszury, obszernie traktujące sprawę budowy sztucznych much. Ostatnio pojawiła się na półkach księgarskich w Anglii broszura pod tytułem „Professional-Fly Tying Manual-By George Leonard Herter". Przeglądnąwszy to dzieło doszedłem do wniosku, iż tak teoria jak i praktyka nie odbiega, ani zbyt wiele nie dodaje nowszych znacznie ulepszeń w dotychczas znanych fabrykacjach sztucznych much. Widząc muchę naturalną można samemu dociec, jakich piór i jakiego formowania mucha wymaga. Po kilku próbach nieudałych wkrótce można technikę wyroku much opanować. Uważam, że pomysłowsze w tym względzie będą panie i zgrabniej te czynności wykonać mogą, nie obrażając płci męskiej. Trzeba tylko przypuścić umiejętnie szturm i zachęcić do pracy pomocniczej, oddając zato piękny podarek gwiazdkowy w zimie a latem piękne okazy ryb. Kto z mężczyzn dysponuje cierpliwością wyrobioną nad rybną wodą, temu zalecam wykonywanie much, których produkcja dla celów własnych zaoszczędzi mu i wielu wydatków i da mu w ręce arsenał, z którym dumnie ruszy na niezawodnie obfity połów w nowym sezonie.

Wiązanie poszczególnych elementów muchy jest kolejne i systematyczne. Albo zaczynamy wiązanie muchu od głowy i skrzydełek, następnie do odwłoka lub odwrotnie. I jeden i drugi sposób jest dobry, zależnie od typu muchy, oraz naszych zdolności. Obserwujmy rysunki n. p. 30 — 33. Tu zaczynamy od montowania skrzydełek. Parę skrzydełek o dobranym kolorze i kształcie (albo łukowato zwróconym od główki w tył — patrz rys. 30 — 31, albo odwrotnie— patrz rys. 32 J 33) wiążemy cienkim jedwabiem od strony odciętej pióra, tworząc zwoje ciasne i gęste jeden obok drugiego. Następnie palcami przeginamy skrzydełka ku górze pionowo i czynimy zwoje dalsze do uszka. Tego rodzaju montaż skrzydełek jest mocny i skrzydełka się nie wysuną mimo częstego śmigania muchy. Nić powinna być dobrana do koloru odwłoku. Jeśli chcemy uzyskać naturalne pierścieniowe człony odwłoku, wiążemy inną jasną lub ciemną nitką dając zwoje rzadkie. Koniec nitki można ukryć przy zastosowaniu t. zw. pętliczki chwyconej kilkoma zwojami, a następnie ściąg-

niętej jak to przedstawia rys. 35. Wyciągnięty koniec odcinamy żyletką. Grubsze odwłoki wiążemy z razu grubszą nicią wełnianą, a pokrywamy nićmi jedwabnymi, koloru odwłoku. Jeśli chcemy wykonać odwłok świecący złoty lub srebrny, łączmy po dwie nitki, jedną koloru odwłoku, drugą nitkę metalową i razem nawijamy zwój obok zwoju, a nie zwój na zwoju. Piękne odwłoki świecące uzyskamy przy użyciu następnie zwoje robimy samym piórkiem, które przez nawój rozczepierza się. Bezczepierzenie silniejsze zrobimy na piórze jeszcze przed zawinięciem, patrz rys. 7a w partii środkowej, ściągając palcami. Na igliszki odwłokowe używamy pojedyńczych chorągiewek z nakrapianych większych piór skrzydłowych indyka, lub szczeciny zwierzęcej, włosków z ogona wiewiórczego itp. I pędzelki i igliczki odwłokowe



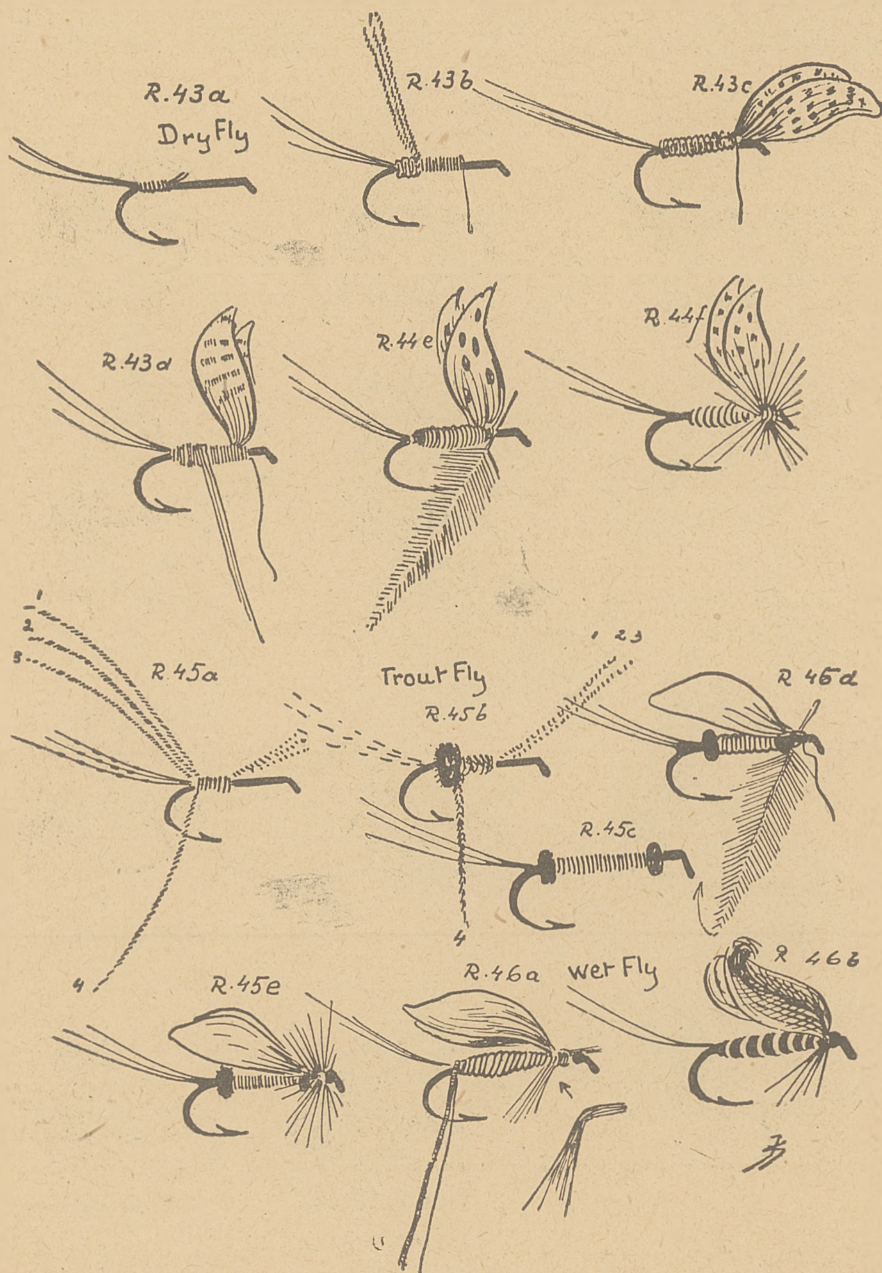
jednego wąsika pióra pawiego, patrz rys. 9b. Daje on połyski tęczowe.

Układy skrzydełek mogą być rozwinięte do lotu muchy lub złożone, — patrz rys. 47 mucha Hair Wing Fly, oraz inne.

Rys. 43a wykazuje montaż muchy poczynając od igliczek odwłokowych. Po ich przywiązaniu, nakładamy drugi raz od początku nić pojedyńczą lub kilka w kolorach dochodząc do skrzydełek i dalej. Pędzelek, imitujący ruch muchy, wykonywujemy przez nawój wązkiego, dłuższego piórka koguciego—patrz rys 6 i 7. Po zawiązaniu skrzydełek, patrz rys. 44e cienkim jedwabiem obwiązujemy nagi koniec stosiny pióra, by ostrą paszczą ryba łatwo je nie ściągnęła. Włochate, gąsienicowe odwłoki nastroszone można wykonać przy użyciu kilku naraz wąsików pawiego pióra, patrz rys. 45 a — 45e. W tym celu u zasady igliczek przy końcu odwłoku przykładamy trzy wąsiki oznaczone cyframi 1 — 3 i obowiązujemy wąsikiem 4-tym—ptrz rys. 45a. Po wykonaniu kilku zwojów chwytamy w palce trzy wąsiki, skręcimy je razem w jedną grubszą nić i nakładany zwój na zwoju na kilka razy, poczym czwartym wąsikiem wracamy do przodu wykonując środkową część odwłoka i następnie chwycone zwojami trzy nowe wąsiki tak samo formujemy koło główki.

pozostawiając miejsce na pędzelek, patrz rys. 45a. Po wykonaniu kilku zwojów chwytamy w palce trzy wąsiki, skręcimy je razem w jedną grubszą nić i nakładamy zwój na zwoju kilka razy, poczym czwartym wąsikiem wracamy do przodu wykonując środkową część odwłoka i następnie chwycone zwojami trzy nowe wąsiki tak samo formujemy koło główki, pozostawiając miejsce na pędzelek, patrz rys. 45c. Te muchy zwykle są niezawodne. Można też środkową część odwłoka pomiędzy puszkami nakryć jedwabiem czerwonym lub pomarańczowym, co w rezultacie tworzy bardzo nęcącą muszkę fantazyjną. Poza puszkiem koło główki montujemy skrzydełka i pędzelek. Zakończenia wiązeń dobrze jest wzmocnić koło główki kropelką gęstej politury szelakowej, która po zaschnięciu twardnieje i doskonale wzmacnia.

Niektóre muchy jak Red Fly — patrz rys. 47 zamiast igliczek na końcu grubego odwłoku mają płatek białej skórki z irchy. Jest to również niezawodna mucha w tym czasie, kiedy pojawiają się duże muchy bydlęce. Jętki w kilku odmianach, patrz. rys. 47 May Flies 1—4 za wyjątkiem drugiej, posiadają odwłoki długie, wychodzące poza łuk haczyka. Te wykonuje się różnymi sposobami. Albo odwłoki wyrabia się osobno i następnie montuje na haczyku — ptrz rys. 26 — 27, przyczym igliczki wciska się w korek — patrz rys. 25, następnie nawija się całość na igle nitkami wełnianą z jedwabną. Koniec igły wbija się w szczelinę korka, drugi zaś koniec chwyta się w szczypczyki drewniane. Doskonałe nietonące jętki mają odwłoki słonkowe z rzadka przewijane nicią tworząca pierścieniowe człony, patrz rys. 3, 4, które mo-



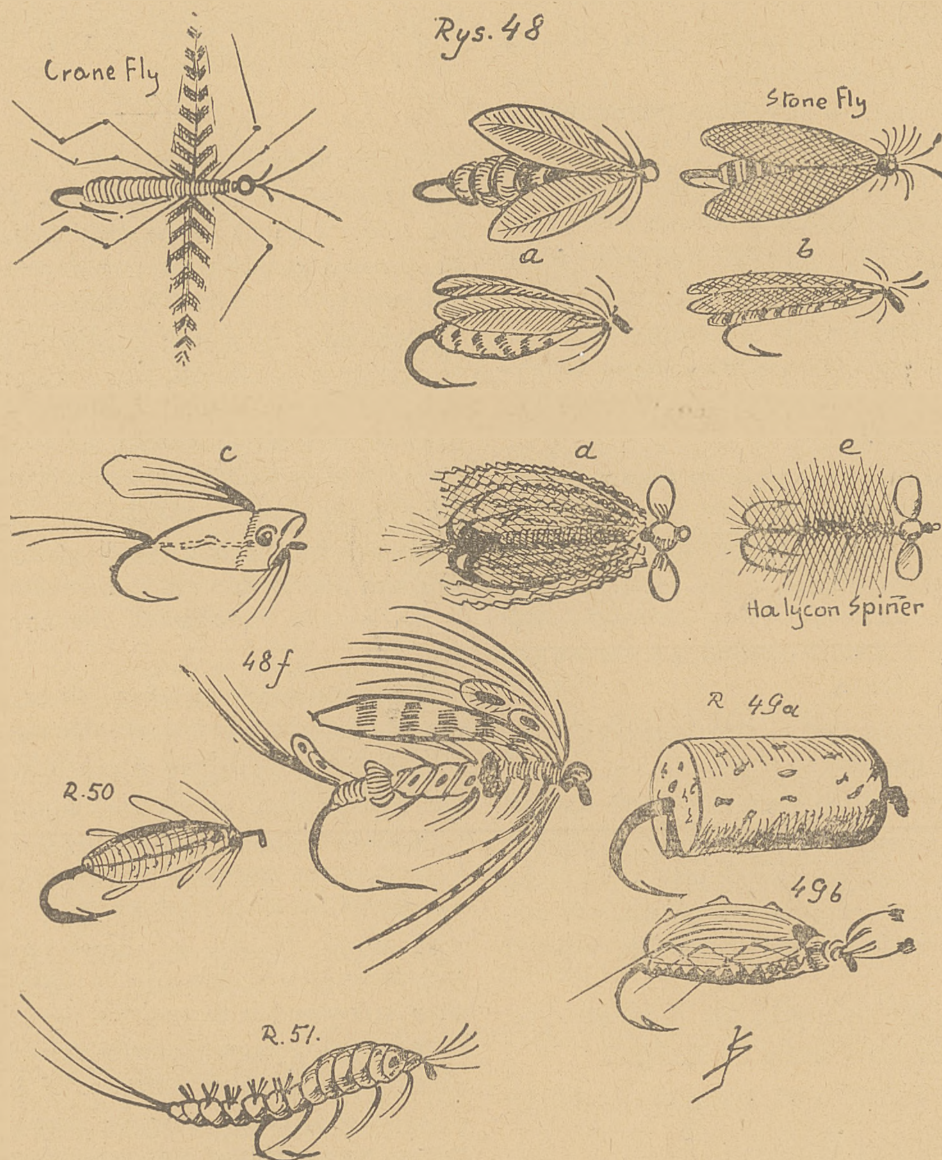
żna zapunktować lakierem acetonowym czarnym. W tym celu odcinamy kawałek rurki słomkowej, prujemy wzdłuż, nakładamy na haczyk i wiążemy. Zamiast słomki zwykłej połyskującej można użyć słomki z miotły ryżowej, która wewnątrz posiada wypełnienie rdzeniem i nie tonie zupełnie. Skrzydła jętek można dobierać z różnych piór, najlepsze są pióra naturalnie skręcone, patrz rys. 11 i 42 oraz jętka 4 na rys. 47. Gąsienicowa muszka patrz rys. 47 ry albo owijamy kolorową nicią jedwabną, albo lakierujemy lakierem wymaganych kolorów. Tym sposobem możemy formować różne chrząszcze, patr rys. 49b, larwy, patrz rys. 51, rybki, patrz rys. 48c i inne, jak np. koniki polne. Owady, jak Crane Fly, mające skrzydełka z krasnych wąskich piór kogucich, stosunkowo długi odwłok, odnóża i czółki formujemy podobnie jak inne muchy z tym, że odnóża wyrabiamy z kawałków ziemskiej zabarwionej na



Black Palmer lub podobna Hair Fly zamiast igliczek posiada całe wązkie piórko. Grube nietonące odwłoki wyrabia się zwykle z odpowiednio uformowanego korka przeciętnego wzdłuż i nałożonego na haczyk, patrz rys. 49a. Korek taki w środku przewiercamy cienkim świderkiem, prujemy wzdłuż i naklejamy na haczyku certusem smarując ścianki. Do wyschnięcia korek taki owijamy mocną nicią. Po wyschnięciu ścinamy nożem zbyteczną część korka i pilniczkiem względnie papierem ściernym do drzewa formujemy na gładko cały odwłok, który kolor ciemny żyłki, którą montujemy na piersiach tułowia t. j. pod spodem. Ażeby uzyskać załamania nóżek w danych miejscach, robimy pojedyńcze węzły. Niektóre muchy jak Strone Fly, patrz rys. 48a — b skrzydełka mają wyrobione z gazy. Gazy takie wyrabiane są fabrycznie specjalnie, my możemy również je wykonać ręcznie. W tym celu bierzemy płatek zwykłej gazy opatrunkowej białej, barwiny na kolor ciemny, maczamy albo pędzelkiem smarujemy acetonowym lakierem do paznokci i prasujemy rozpinając szpilkami na deseczce. Płatki te for-

mujemy na kształt skrzydełek nożyczkami. Z braku odpowiednio gęstej gazy, możemy użyć kawałeczek jedwabnej zużytej pończochy damskiej, najlepiej koloru popielatego. Do spinningu na większe okazy much zwłaszcza łososiowatych używa się całych piórek zwykle w jaskrawych barwach, różnie nakrapianych osadzanych na większych haczykach pojedyńczych, patrz rys. 48 f lub na haczykach podwójnych i kotwiczkach, patrz rys. 48d, e.

żne paszczy na pojedyńczych haczykach łatwo się zrywają. Używanie muszek sztucznych jest ograniczone do gatunków, które w danym okresie czasu unoszą się nad wodami. Przed przystąpieniem do połowu radzę chwycić parę żywych, by zorientować się, jaką użyć sztuczną. Chcąc łowić t. zw. suchą muchą t. j. pływająca po powierzchni wody, przed rzuceniem na wodę zapuszczamy całą płynną parafinę, którą muszkarze noszą zwykle w małych buteleczkach



Muchy niektóre jak przedstawia rys. 48d nie osadzone na kotwiczkach zamiast głowicy posiadają małe turbinki zwykle niklowane, które w wodzie wirując znakomicie zdradzają ruch owada. Odwłoki tych much zwykle włochate często zaopatrzone są w zwisające od głowicy luźne wąsiki piór pawich lub z kolorowej wełny. Spinnery te są bardzo schwytne i niezawodne. Używanie podwójnych haczyków do wyrobu muszek usprawiedliwione jest tylko do wyrobu miniaturowych lipieniówek, albowiem lipienie posiadając słabe i kruche mięśnie okrę-

Muchy t. zw. mokre t. j. tonące, można podsuszyć w razie potrzeby wymachując nimi na żyłce w powietrzu. Podane przykłady wyrobu much sztucznych pozwolą amatorom wykonywać różne fantazyjne odmiany z jaskrawych piórek zwykle barwionych. Barwienie piór na różne kolory jest łatwe w barwnikach używanych do barwienia tkanin Muszki należy nosić posegregowane w twardych a płaskich pudełeczkach z przegrodami.

Prof. Jan Skawiński

Z biegiem rzeki Tocantis

Rozłożyliśmy taborek na maleńkiej polance, obramowanej laskiem drzew gumowych (Magdaby), których owoc dojrzały w tej porze przepaja okolicę słodką wonią.

Zażywając błogiego wypoczynku, zabawialiśmy się rozmową, gdy naraz biegnąc od strony rzeki wpada jeden z traperów z oznajmieniem:

— Chcecie zobaczyć panowie rzecz ciekawą, to chodźcie prędko nad rzekę.

— Ale co to jest? — Czy jakie niebezpieczeństwo?

— Nie! Ot, tylko rzecz ciekawa!

Na wyścigi pobiegliśmy w stronę rzeki.

U wybrzeża stała czereda naszych ludzi, przyglądających się ciekawie jakiejś niekształtnej bryle, płynącej zwolna w górę rzeki.

Przyglądając się uważnie, poczęliśmy w bryle rozpoznawać kształt topielca, do połowy zanurzonego w wodzie.

Dlaczego jednak ten topielec posuwał się w górę rzeki przeciw prądowi?

Przecież jako rzecz martwa, logicznie rozumując, winien był płynąć w dół rzeki.

— Chłopcy, zawołał Costa — musimy zbadać, co to w tym jest! Niech który z was skoczy do namiotów po lasso.

Za chwilę przyniesiono trzydziestometrową, cienką linkę, skręconą ze skóry.

— A teraz ty Terensjo, pokaz nam, co umiesz!

Wezwany troper, od dziecka przyzwyczajony do zarzucania lassa, pochwycił cały zwój ręką i zakręciwszy nim parę razy w powietrzu, wypuścił go na całą długość, chwytając topielca za głowę.

Brawo! Brawo — wrzeszczała gawiedź, spławiając napęczniałego trupa do brzegu...

Naraz coś szarpnęło nim, szarpnęło, aż się zanurzył w wodę.

Chłopcy do liny! Bo mnie jeszcze bestia wciągnie do wody — wołał Terensjo.

Kilkanaście rąk uchwyciło wyprężone lasso, wyciągając na piasek sine, rozkładające się ciało.

Do jednej z nóg topielec miał przywiązaną linkę, do której skoczyli robotnicy.

Po długiej, z niecierpliwością oczekiwanej chwili, jął się wynurzać z wody olbrzymi czarny łeb, a za nim kadłub nieznanego nam dotychczas gatunku ryby Surubim. Parocalowy hak, umocowany na końcu linki, tkwił w dolnej szczęce tego potwora.

Hm! — zakonkludował Andre, znający na wskroś tajemnice puszczy — ten człowiek utonął przy łowieniu ryb... Widocznie sen go zmorzył nad brzegiem, więc uwiązał sobie linkę u nogi i zasnął, licząc, że ryba, gdy się złapie, to go obudzi. Przeliczył się jednak nieborak i sam wpadł w sidła...

Kacyk, będący z nami już w pewnej zażyłości, któregoś dnia zaproponował, ażebyśmy poszli wieczorem na brzeg rzeki popatrzeć, w jaki sposób Indianie polują na Jau — największy gatunek ryb w rzece Tocantis.

Poszliśmy. Była noc zupełnie ciemna. Na piaszczystym wybrzeżu, bez szelestu i jakby w pół śnie płynącej rzeki, Indianie rozpalili duże ognisko, a sami ulokowali się w dwóch grupkach tuż przy wodzie, w cieniu krzaków, sztucznie pozatykanych w piasku.

Cisza była zupełna. Blask płomieni oświetlał wielkim półkolem cichą ton, w której przewalały się leniwie, o żółtawej, ciemno-stalowej łusce, ryby.

Naraz zamajaczyła jakaś długa, czarna plama, zbliżając się powoli do ogniska.

Z urwiska, gdzieśmy siedzieli gromadką, widać było Indian, przygotowujących łuki.

Czarny kadłub ryby-olbrzyma, prującego brzuchem po mieliźnie, zbliżał się powolutku, zwabiony blaskiem ogniska.

Po chwili z wody wynurzył się półmetrowej szerokości czarny łeb z parą wielkich zielonych oczu, utkwionych w ognisko.

Na niemą komendę zaszelściała chmara strzał, oślepiając z miejsca potwora. W mgnieniu oka dzicy powskakiwali w wodę, tnąc wściekle miotające się i pozbawione naturalnej zwinności bezkształtne cielsko olbrzyma.

W dziesięć minut później Indianie powracali do wioski, niosąc na żerdziach olbrzymie dzwona poćwiartowanej ryby.

I myśmy wracali do namiotów, rozemocjonowani przedstawieniem i zwinnością tych prymitywnych synów puszczy.

Urywki z książki Władysława Federowicza zatyt. „Z biegiem rzeki Tocantis".

Wędkarstwo a problem zagospodarowania drobnych wód płynących

Przemiany, jakich świadkami jesteśmy w dziedzinie gospodarki rybnej na wodach otwartych, wyrażające się w przejęciu tych wód w bezpośrednią administrację państwową z jednoczesną likwidacją indywidualnej gospodarki dzierżawnej poszczególnych rybaków, objęły przede wszystkim zbiorniki jeziorne. Jest to niewątpliwie ogromny krok naprzód w planowym wykorzystaniu zasobów naszych wód jako dobra społecznego, pozwalający na kontrolę produkcji i podjęcie akcyj, które z jednej strony zapobiegną dewastacji obiektów, obserwowanej często w systemie dzierżaw, szczególnie krótkooresowych, — z drugiej zaś przyczynią się do wzmożnia zarówno rybności wód jak i regulacji asortymentów w ramach szeroko zakrojonych, skoordynowanych, ogólnopaństwowych poczynań zarybieniowych i ochrony wód.

O ile jednak gospodarka na wodach otwartych jeziornych nabrała już dziś dość skrystalizowanych form organizacyjnych w ramach zespołów rybackich Państwowych Gospodarstw Rolnych czy Lasów Państwowych, o tyle sytuacja w odniesieniu do wód płynących jest w wysokim stopniu nieuregulowana. Dotyczy to zarówno województw centralnych jak w większym jeszcze stopniu wód płynących Ziem Zachodnich czy Pojezierza Mazurskiego.

Przypomnijmy sobie, że podział na obwody rybackie dokonany jeszcze w czasach przedwojennych objął głównie rzeki większe, tak zwane publiczne, z pominięciem wielkiej ilości znacznych nawet dopływów głównych naszych arterii wodnych. Wyjątkiem jest tu może ujęcie w obwody rybackie wód Podkarpacia, będące po części zasługą Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie, zrzeszającego szereg stowarzyszeń wędkarskich. Część biegów drobniejszych rzeczek i strumieni włączano z reguły do ustalonych obwodów jeziornych, rozrywając tym samym ciągłość gospodarki na wodzie płynącej, wymagającej stosowania innych niż na wodach stojących metod pracy i hodowli. Z drugiej strony ujęcie w obwody rybackie drobniejszych wód płynących — z uwzględnieniem zasady tworzenia obwodów gospodarczo samowystarczalnych, — zmuszało do znacznego wydłużania zasięgu granic obwodu rybackiego, co nasuwało z góry wątpliwości co do technicznych możliwości już nie tylko odnośnie racjonalnej gospodarki ale nawet eksploatacji i nadzoru.

Stan gospodarki na wodach bieżących w chwili obecnej nasuwa się szereg zastrzeżeń. By nieństan ten nieco naświetlić przechodzę od uogólnień do zagadnień regionalnych. Przykładem niech będą wody zlewni warciańskiej. O ile sama Warta jak również Noteć są obecnie obiektami, na których gospodarka rybna nie doznała zahamowania, gdyż z ramienia Urzędu Wojewódzikego gospodarka na obwodach rybackich oddana została bądź rybakom zawodowym, co traktuje się jako rzecz przemijającą, bądź też Okręgowemu Związkowi Wędkarzy, o tyle znikome jest użytkowanie przez czynniki fachowe sieci drobnych dopływów warciańskich.

Wypływa to po części z niedoceniania wartości tyc wód jako środowiska produkcyjnego. W rezultacie strumienie i rzeczki metrowej czy wielometrowej szerokości, o łącznej długości wiel setek kilometrów, oddane są na pastwę kłusowniczego odłowu okolicznej ludności, — o zarybianiu oczywiście mowy nie ma. Wobec braku zainteresowanych użytkowników rybackich, ingerencja władz w wypadkach zanieczyszczenia tych wód jest również nikła. A przec cż wartość rybacka tych strumieni i rzeczek jest wcale wysoka.

Jeśli chodzi o strumienie i odcinki rzek, przynależne krainie pstrąga i lipienia, to znaną jest rzeczą i wielokrotnie udawadnianą (np. pracami P. Schiemenza, E. Waltera, Lehmanna i innych), że jest to w krainach rybnych wód płynących kraina najwydajniejsza. Oczywistą jest rzeczą, że nie chodzi tu o masę odławianej ryby z kilometra czy hektara, lecz o jej wartość, — choć i masa rybna jest tu niejednokrotnie pokaźna, zależna zresztą od właściwości danej wody i jej przydatności do hodowli ryb łososiowatych.

I tak, przeciętna wydajność górskich i podgórskich strumieni niemieckich wynosi około 50 kg z kilometra biegu. Potoki o mniejszej szerokości, mniej żyzne, źródliskowe partie itp. dają naturalnie mniejsze wydajności, 30, 20, 10. a nawet mniej kilogramów z kilometra w stosunku rocznym. Wody pstrągowe niżowe przeciwnie, jako bardziej żyzne, mogą dawać i dają więcej, dochodząc w skrajnych przypadkach do 250 kg i wyżej.

Przytoczę tu np. kilka danych Lehmanna odnośnie pstrągowych wód niżowych w dorzeczu



Widok z Karkonoszy

Wezery, przyczym dane wydajności są średnią z trzech lat (1930/31/32).

Odcinek 2 km długości o średniej szerokości 8 m (1,6 ha) dał 40 kg z kilometra, względnie 50 kg z ha.



Fot. Jan Wyganowski

Odcinek a 8 km długości o średniej szerokości 10 m (0,8 ha) dał 121 kg z kilometra względnie tyleż samo z hektara.

Odcinek 3,8 km długości o średniej szerokości 10 m (3,8 ha) dał 171 kg z kilometra biegu i tyleż z hektara wody.

Cyfry powyższe przytaczam w tym celu, by wskazać na konieczność intensyfikacji gospodarki na wodach bieżących z podkreśleniem wysokich efektów gospodarczych w wypadku pstrągowego zagospodarowania wód nizowych. Nie każda oczywiście woda niżowa posiada warunki odpowiednie ra aklimatyzacji ryb łososiowatych, tym niemniej nawet w dorzeczu Warty z pominięciem pomorskich jej dopływów jak i dopływów Noteci, które to dopływy (np. Gda, Drawa i inne) oddawna posiadają w swych wodach pstrąga i lipienia, — znajdujemy szereg wód o niezłych warunkach dla aklimatyzacji pstrąga Na niektórych z nich aklimatyzacja ta dala już pozytywne wyniki.

Podkreślam raz jeszcze, że zagospodarowanie wód bieżących rybami łososiowatymi dotyczyć może tylko wód, posiadających odpowiednie ku temu warunki. Analizę właściwości takich wód pomijam na razie, gdyż wymaga to obszerniejszego omówienia. Formy zagospodarowania wód bieżących są zresztą tak różnorodne jak szerokim jest wachlarz ich właściwości hydrograficznych i hydrobiologicznych, tak, że dla każdej wody da się ustalić taki zespół gatunkowy ryb, jaki w danych warunkach będzie najodpowiedniejszy. Błędem byłoby np. zarybianie pstrągowatymi wód o licznym pogłowiu szczupaka i innych ryb drapieżnych. W tym wypadku wysiłki gospodarcze pójść powinny raczej w kierunku regulowania składu ilościowego ryb drapieżnych i niedrapieżnych, z których te ostatnie występować muszą w takiej przynajmniej ilości by wystarczyło karmy dla drapieżników. Nadmierny z kolei odłów drapieżników pociągnąć musi za sobą przerybienie rybą białą, co obniży znów rentowność gospodarki.

Taka regulacja pogłowia, jak i wysiłki aklimatyzacyjne cennych gospodarczo i sportowo ryb na powiązanej z sobą sieci wód płynących, wymaga skoordynowania wysiłków zarybieniowych i wyklucza gospodarkę na małych odcinkach. Ważkim argumentem jest tu również fakt, że wody płynące są środowiskiem, w którym odbywa się ciągły ruch ryb wędrownych jak i wędrówki pokarmowe i tarliskowe ryb rzecznych.

Zachodzi zatem pytanie, czyim udziałem być powinan gospodarka na wodach płynących? Nie przesądzając sprawy, która ma wiele aspektów, że wymienię choćby problem łososia i troci, domagający się odgórnego załatwienia, — wydaje mi się rzeczą słuszną powierzenie gospodarki na wodach płynących (przynajmniej w odniesieniu do drobniejszych arteryj wodnych) organizacjom społecznym, gwarantującym wykonanie zarządzeń państwowych w dziedzinie rybackiej i zapewniającym jednocześnie korzyści ideologiczne szerokim masom pracującym bez uszczuplania dochodu społecznego w formie produkcji ryb.

Zważywszy szeroki rozwój organizacyj wędkarskich, — należałoby może przy wiecznym „głodzie“ terenów dla uprawiania łowiectwa wędkarskiego w poszczególnych wędkarskich komórkach terenowych, oddać tym organizacjom poszczególne partie dorzeczy z tym, by ich władze naczelne mogły całość gospodarki sprawować centralnie, przejmując zorganizowanie eksploatacji rybackiej, zarybiania i ochrony wód przy pomocy fachowego personelu. Mam wrażenie, że takie postawienie sprawy mogłoby w znacznym stopniu przyczynić się z jednej strony do zapewnienia członkom organizacyj wędkarskich ideologicznych korzyści jak w pierwszym rzędzie wypoczynek po pracy i całą gamę doznań psychicznych od zbliżenia do natury po emocje łowieckie włącznie, — z drugiej zaś wzmogłoby potencjał gospodarczy Państwa na odcinku produkcji rybackiej.

Próby takiego rozwiązania sprawy zagospodarowania wód płynących zresztą już poczyniono.

Właściwe podejście do kwestii zagospodarowania wód płynących oprzeć się musi z kolei na stworzeniu ośrodków zarybieniowych czy to w formie wylęgarń z odpowiednią możliwością podchowu młodych roczników ryb, czy też przez wydzielenie wód w terenie, będących rezerwuarem do pozyskania materiału obsadowego. Problem ten posiada wiele jeszcze szczegółów do dyskusji, omówienie ich wybiega jednakż poza ramy niniejszego krótkiego szkicu.

Dr Józef Kaj.

Przebieg tarlisk łososia-troci na dolnym biegu Dunajca w 1949 roku

Podobnie, jak w latach poprzednich, tak i w roku bieżącym — Powiatowe Towarzystwo Sportu Wędkowego w Tarnowie zajęło się ścisłą obserwacją ciągu łososia-troci i jego tarlisk naturalnych na obwodach, dzierżawionych przez Towarzystwo, tj. na rewirach XIV i XV rzeki Dunajca, ciągnących się na przestrzeni od km 70-tego, tj. od Tropii w dół aż do ujścia prawobrzeżnego potoku Paleśnica, uchodzącego do Dunajca poniżej miasta Zakliczyna. Niżej położone obwody XVI i XVII znajdują się w dzierżawie prywatnej.

Dla dokonania i przeprowadzenia tych ważnych czynności Towarzystwo wydelegowało swego członka, posiadającego w tym zakresie teoretyczne i praktyczne przygotowanie. Delegatowi podlegali i pomagali zaprzysiężeni strażnicy rybaccy.

Delegat Towarzystwa miał możność czynienia obserwacji, szczególnie w okresach próbnego spiętrzania wody i opróżniania zalewiska oraz regulowania i kontrolwania w tych okresach—działania przepławki w Czchowie. Tutaj nadmieniamy, że sposób wykonania przepławki czchowskiej nie nastręcza wątpliwości i zastrzeżeń odnośnie celowości tego urządzenia dla przechodzenia ryb w górę rzeki. Działanie przepławki stwierdzono protokólarnie w dniu 12.X b. roku.

Poza normalnym patrolowaniem rzeki przez strażników rybackich i kolegów-wędkarzy — ścisłe obserwacje rozpoczęto w dniu 18 września.

Stosunkowo wysoka temperatura powietrza, mierzona codziennie o godz. 7-mej, 12-tej i 18-tej wynosiła w dniu 20 września +12, +17, +12° C, przy temperaturze wody w rzece +15° C.

Szczegółowe zestawienia tabelaryczne wykazują, że pomimo znacznych wyhań temperatury zewnętrznej, dochodzących w godzinach rannych do +3° C, ciepłota wody w rzece utrzymywała się w granicach od +15 do +13° C.

Długotrwałą i wysoką temperaturę lata i jesieni łosoś wytrzymał bardzo dobrze, bo za cały okres obserwacji znaleziono tylko dwie sztuki śnięte.

Tarło rozpoczęło się dosyć późno bo w dniu 19 października przy wodzie czystej o ciepłocie +12,6° C i temperaturze powietrza +7, +18, +10° C, zakończyło się zaś ostatecznie dnia 5 listopada przy zachmurzonym niebie, temperaturze wody +9° C i powietrza +1, +2, +1° C.

Ryby obierały miejsca niezyt głębokie, czasem 25 do 30 cm o dość silnym prądzie i żwirowatym dnie.

Ogółem zaobserwowano dokładnie 39 gniazd z ogólną ilością 117 tarlaków, przy czym podkreślić należy stosunek ilościowy ikrzyc do mleczaków, wyrażający się proporcją 1/3 do 2/3.

Na ogół ciąg łososia tej jesieni był bardzo słaby i znacznie słabszy, aniżeli ciąg łososia w roku 1948, a prawie czterokrotnie mniejszy jak w roku 1947. Okoliczność tę potwierdza przebieg sztucznych kampanii łososiowych, dokonywanych przez placówkę TPR w Rożnowie.

Spadek frekwencji łososia w Dunajcu jest niezaprzeczalny, nie można jednak stanowczo twierdzić, aby był stały lub utrzymywał się na tak katastrofalnie niskim poziomie, jak w ostatnich dwóch latach, tym więcej, że podobne wahania miały miejsce i w okresach dawniejszych. W tym miejscu chcemy zwrócić uwagę na inne zjawisko, które jest charakterystyczne.

W artykule, zamieszczonym w Nr 3-cim „Wiadomości Wędkarskich" pt.: „Zagadnienie łososia dunajcowego", wyraziliśmy pogląd, że tarliska naturalne łososia w dolnym biegu Dunajca będą coraz obfitsze.

Obserwacje i notowania tegoroczne potwierdzają w całości te przewidywania, a co ważniejsze i charakterystyczniejsze, to stwierdzenie, że mimo dużo słabszego ciągu, tarlisk było znacznie więcej.

W roku 1948 zanotowaliśmy 13 gniazd z 28 tarlakami, co w stosunku do odłowionych dla sztucznej kampanii 2 ton — daje około 7% tej wagi; w roku bieżącym przy 39 gniazdach z 117 tarlakami stosunek wagowy do odłowów dla sztucznego wycieru wynosi około 40%! Dowodzi to nie tylko słuszności naszych przewidywań, lecz jak wyżej zaznaczyliśmy, domaga się dla uzasadnienia tego zjawiska bodaj hipotetycznych przesłanek.

Należy odpowiedzieć na pytanie: dlaczego tak duża ilość, bo prawie połowa wędrującego w górę rzeki dla odbycia tarła łososia, rezygnuje na pewnym odcinku rzeki z dalszej wędrówki i pozostaje na miejscu dla odbycia aktu rozrodczego?

Pytanie to może być tematem dla ścisłych naukowych badań i dociekań. My wędkarze ryzykujemy następującą hipotezę. Nagromadzona w zbiorniku zaporowym wielomilionowa masa metrów sześciennych wody o znacznych głębokościach, pod wpływem rozlicznych przyczyn, reakcji, rozkładu, fermentacji gnilnej itp. zmienia właściwości fizyczne i chemiczne, nabiera, określając popularnie, innego smaku i szybciej traci zawartość tlenu aniżeli go zyskuje przez dopływ świeżej wody górnego biegu rzeki i przez powierzchniową styczność zwierciadła jeziora z powietrzem atmosferycznym.

Nie bez znaczenia są silne wahania w wysokości spiętrzenia, uniemożliwiające usadowienie się właściwej flory przybrzeżnej i dennej, wytwarzającej tlen. Ubytek tlenu nie może być

wyrównany przez upusty turbinowe i inne wody, pochodzące z warstw najniższych i najbardziej odległych od dopływu wody świeżej, a więc w tlen najuboższych.

Łosoś w miarę podchodzenia ku zaporze, natrafia na wodę o coraz intensywniejszym smaku i właściwościach wody jeziorowej. Część ryb podciąga w górę w nadziei przebicia się przez niesmakujące i niezadawalające środowisko wodne, do górnych rewirów rzeki. Nieznaczny procent z tej partii pokonuje przepławkę, a przeważna część pozostaje pod zaporą w pułapce odjazdki i odłowiona służy dla sztucznego wycieru. Pozostała część ryb nie podchodzi tak wysoko, zatrzymuje się poniżej i to prawdopodobnie w takiej odległości od zapory, w której woda, na garbach, prądach i szypotach zdołała uzupełnić utracony zapas tlenu i pozbyć się posmaku wody jeziorowej.

W tym roku ta pozostała w dolnym biegu część wędrującego łososia dosięgła, jak wykazaliśmy powyżej, około 40% całego ciągu! Poczynione obserwacje wykazują, że tarliska ubiegłego roku i tegoroczne miały miejsce w tym samym odcinku rzeki i to poniżej zapory czchowskiej.

Idąc konsekwetnie za powyżej nakreśloną hipotezą możemy przewidywać, że z chwilą zamknięcia zapory w Czchowie warunki ekologiczne i hydrobiologiczne odnośnie wymagań łososia ulegną dalszemu pogorszeniu — a przypuszczalne miejsca tarliskowe wypadną znacznie poniżej dzisiejszych.

Nie bez słuszności możemy wyrazić obawę, że frekwencja wstępującego do Dunajca łososia może ulec obniżce.

Wiadomym jest ogólnie, że stosunki, warunkujące pobyt ryb szlachetnych w Dunajcu, ulegają od dziesiątków lat stałemu, progresywnemu pogarszaniu się.

W ostatnich latach krzywa wykresu tego stanu spada gwałtownie!

O bytności jesiotra w Dunajcu pozostało jedynie kronikarskie wspomnienie: łosoś wprawdzie występuje jeszcze dotychczas, lecz stan jego pogłowia coraz to maleje!

Łosoś w wędrówce swojej, w poszukiwaniu „domu“ próbuje wstępować i do innych dopływów Wisły. Wiosną pokazał się w ilości kilkunastu sztuk w Wisłoce, gdzie los jego został szybko przesądzony! Wszystkie egzemplarze były tak długo i uroczywie prześladowane, aż padły ofiarą nadbrzeżnych mieszkańców-rabusiów.

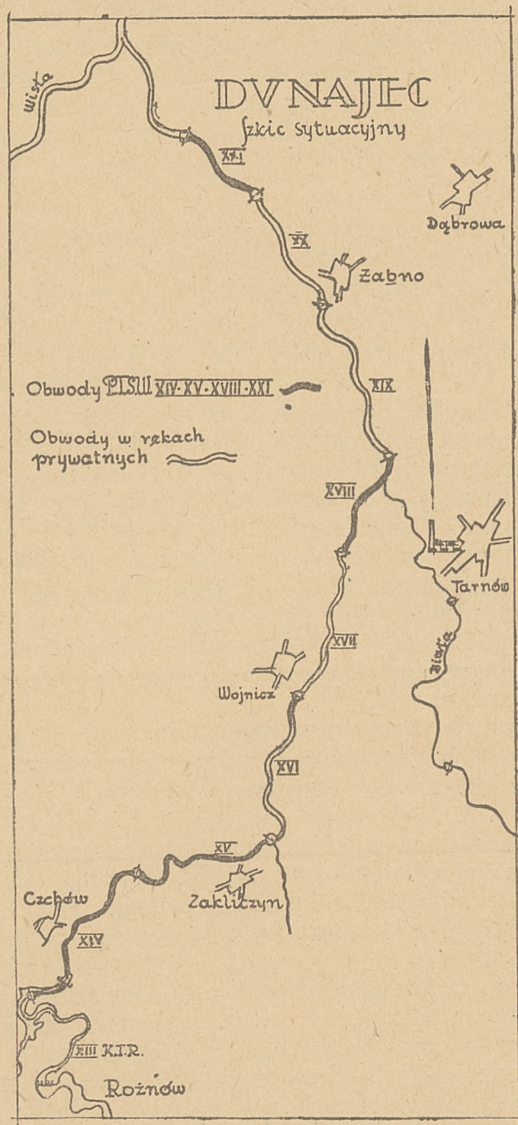
Wracając do zagadnienia łososia dunajcowego, jasną jest sprawa niedopuszczenia, aby ta piękna a tak ważna pod względem gospodarczym ryba — podzieliła los jesiotra!

Jak podejść do tego problemu?

Nie chcemy być nudni i nie będziemy powtarzać tych wszystkich projektów, pomysłów i zaleceń, jakie na ten temat były wypowiadane słowem i drukiem i nad których rozwiązaniem głowi się Komisja Łososiowa.

Z naszej strony, jako postulaty pierwszego stopnia i pilności wymieniamy i stawiamy:

a) jak najszybsze wyłączenie całego dolnego biegu Dunajca spod eksploatacji prywatno-handlowej,
b) oddanie całej rzeki pod opiekę, nadzór i zagospodarowanie Sportowym Towarzystwom Wędkarskim,
c) uznanie Dunajca jako rzeki chronionej o specjalnym znaczeniu hodowlanym.



Na zakończenie tych rozważań podamy poglądowo, jak dzisiaj przedstawia się sprawa podziału dolnego biegu Dunajca pod względem obwodów, dzierżaw i eksploatacji.

Trudno w tych warunkach myśleć o umasowieniu sportu wędkarskiego, jeżeli wody, przyległe do zakładów przemysłowych, nie należą do S. T. W.

Wyrażamy nadzieję, że zapowiedziana reorganizacja Z. S. T. W. zajmie się niewątpliwie rozwiązaniem poruszonych w artykule tym bolączek, z pożytkiem dla gospodarki krajowej i świata pracy.

Tarnów, w grudniu 1949 r.

B. Kulka

Wrażliwość na ciśnienie hydrostatyczne

Narząd linii bocznej służy do odczuwania zmian ciśnienia wody występujących przy zmianach ruchu wody. Hofer poczynił dużo doświadczeń nad szczupakiem i okazało się, że przy podrażnieniu linii bocznej słabym prądem wody, szczupak reaguje charakterystycznie, przez rozłożenie płetwy grzbietowej i lekkie wygięcie tułowia w stronę podniety.

Przy silniejszych bodźcach występują ruchy wszystkich płetw i ryba zmienia miejsce.

Reakcja ta znika po przecięciu nerwu unerwiającego linię boczną.

Linia boczna pomaga pewnym rybom w poszukiwaniu i zdobywaniu pokarmu.

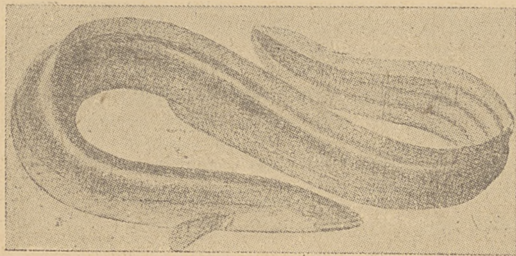
Wiadomo jest, że oślepiony szczupak może pochwycić przepływającą rybę. Po przecięciu linii bocznej ślepy szczupak nie wykazuje już żadnej reakcji wobec przepływającej ryby.

Ciekawe jest, że ślepy szczupak przy pomocy linii bocznej bardzo ściśle określa miejsce, skąd pochodzi podziec i chwyta pewnie rybę, czy też inną zdobycz nawet wówczas, gdy znajduje się ona z tyłu.

Czułość linii bocznej jest bardzo duża. Przy jej pomocy ryba zdolna jest odczuć ruchy pałeczki szklanej grubości ¼ mm.

O ile oślepionemu szczupakowi położymy martwą rybę na dnie akwarium, to jej nie ruszy. Jeśli jednak przesuniemy ją koło głowy jego, to wówczas ją chwyci.

W warunkach naturalnych, w słabym oświetleniu, między gąszczem roślinności, oko szczupaka często nie jest w stanie dostrzec zdobyczy i wówczas linia boczna alarmuje go o zbliżającej się rybie. A więc narząd ten u szczupaka ma znaczenie dominujące nad innymi zmysłami.



Także u innych ryb drapieżnych lub półdrapieżnych, u sandacza, okonia, węgorza i suma, linia boczna wykształcona szczególnie w partii głowowej, ma duże znaczenie jako narząd służący do odczuwania zmian ruchu wody wywołanych przez żywe organizmy.

Węgorz, mający silnie rozwiniętą linię boczną na górnej i dolnej szczęce, umieszczony w akwarium, po oślepieniu posuwa się z rozwartym pyskiem ku przedmiotowi, którym poruszamy w wodzie.

Tak samo sum w momencie wzbudzenia jakimś przedmiotem ruchu wody, wyraźnie niepokoi się i zwraca głowę w kierunku podniety. Sum oślepiony skierowuje swe ciało ku miejscu, gdzie powstają ruchy wody, wypływa ze swej kryjówki i dąży zdecydowanie do ich źródła.

Takie same reakcje stwierdził Dykgraaf u jazgarza.

Możemy więc z tych danych wnioskować, że u wielu ryb drapieżnych linia boczna, szczególnie dobrze rozwinięta w partii głowowej, jest ważnym narządem zmysłu, służącym do wyczuwania poruszającej się zdobyczy. Jest ona w stanie przez odczuwanie poruszeń wody wywołanych, np. przez przepływającą rybę, alarmować drapieżcę nietylko o jej obecności, ale i o kierunku i miejscu, w którym ona się znajduje.

Takie same znaczenie posiada linia boczna i u ryb niedrapieżnych, np. u strzebli.

Dykgraaf wytresował szybko te ryby, powodując wstrząsy wody, chętnie pobieranym przez te ryby pokarmem. Wytresowane ryby reagowały potym i na poruszanie bardzo cienkimi szklanymi pręcikami wody w okolicy ogona; zwracały się one szybko o 180° i chwytały za pałeczkę w przeświadczeniu, że jest to poruszający się pokarm. A więc i w tym wypadku ryba jest ściśle poinformowana o miejscu, skąd płynie podnieta.

Dowodzi to, że w naturalnych warunkach ryby mają zdolność odczuwania nawet bardzo słabych zmian ruchu wody.

Narząd powonienia. Ryby posiadają zdolność odróżniania zapachów. Gdy rekinowi (Mustelus canis), który spokojnie leży na dnie akwarium włożymy sardynkę, to o ile nie zalepi mu się otworów nosowych, zaczyna on szukać włożonej ryby.

Gdy otwory nosowe zostaną zaklejone rekinek dalej leży nieruchomo.

O wrażliwości ryb na zapachy świadczą doświadczenia i tresura przeprowadzana nad oślepionymi strzeblami. O ile po umieszczeniu w wodzie pewnych silnie woniejących substancji np. kumaryny lub skatolu, dawano zaraz rybom pokarm, to po pewnej ilości powtórzeń, ryby po dodaniu do wody samych tylko woniejących związków uporczywie szukały pokarmu. Przy innych silnie woniejących substancjach lub nawet tych samych, ale bez uprzedniej tresury ryby nie reagowały.

Kleń, któremu zaklei się otwory nosowe, a więc który może wyczuć smak pokarmu tylko wargami często odchodzi od niego nie mogąc sprawdzić wartości jego, zmysłem powonienia.

Nie wszystkie jednak ryby posługują się narządem węchu przy zdobywaniu pokarmu, szczupak i ciernik nie posługują się nim zupełnie. Do ryb posługujących się węchem należy węgorz, mający wybitnie rozwinięty narząd powonienia i wspaniale odróżniający zapach pokarmów, oraz sum mogący wyczuwać dżdżownicę z odległości 30 cm.

U innych ryb, jak okoń, pstrąg, strzebla, węch odgrywa mniej lub więcej pomocniczą rolę, przy jednoczesnym współudziale innych zmysłów.

Narząd węchu tym lepiej działa, im szybszy jest przepływ wody przez jamki nosowe ryb.

Ryby, które nie mają możliwości odnawiania wody w jamkach nosowych, jak np. szczupak, ciernik, nie posługują się węchem. Te ryby, które poszukując pokarmu przepłukują jamki nosowe prądem wody, są w stanie spożytkować węch dla zdobycia pokarmu.

N a r z ą d s m a k u. Ryby dobrze wyróżniają różne smaki, słodki, kwaśny, słony i gorzki. Niektóre smaki odczuwają w mniejszym jeszcze stężeniu aniżeli człowiek. Ryby odczuwają smak przy pomocy komórek smakowych, które występują nietylko w jamie ustnej i na wargach, ale i na wąsach, na łukach skrzelowych, głowie i tułowiu.

O znaczeniu zmysłu smaku poucza nas następujące doświadczenie Wundera. Oślepionego i z zaklejonymi jamkami węchowymi szczupaka karmił on przez jakiś czas dżdżownicami, które szczupak chwytał, gdy przesuwano je ponad jego głową.

Gdy dżdżownice wyługowano ze wszystkich związków smakowych przez trzymanie ich w 95% alkoholu, a potem przez płukanie w bieżącej wodzie, to szczupak podobnie jak przedtem chwytał je, ale zaraz wyrzucał z powrotem z pyska.

Natomiast gdy zmieszano tak pozbawione smaku dżdżownice z żywymi i roztarto je, szczupak mieszaninę taką pożerał natychmiast.

A więc ryba ta posiada zmysł smaku, umieszczony tylko w jamie ustnej i przy jego pomocy ocenia wartość danego pokarmu. U ryb dennych żyjących w mroku, zmysł smaku odgrywa bardzo doniosłą rolę.

Pobierając pokarm, stale oceniają, albo kontrolują poszczególne jego porcje.

Leszcz, karp i szereg innych karpiowatych z wysuniętymi na kształt smoczka wargami wciągają pokarm z mułem i dopiero w jamie ustnej kierując się smakiem segregują porcje połykając partie wartościowe i wyrzucając piach, muł i te organizmy, których unikają.

Dykgraaf dowiódł, że śliz ma całe ciało pokryte komórkami smakowymi. Głodne i oślepione ślizy po dotknięciu ich ogona kawałkiem mięsa reagują natychmiast zwrotem głowy w odpowiednią stronę. Natomiast po przecięciu nerwów smakowych (gałąź nerwu twarzowego), danej strony ciała, żadna reakcja nie występuje.

Szczególnie dobrze rozwinięty zmysł smaku na wargach i wąsach posiada sum. Wąsy jego długie i wiotkie, są w nieustannym ruchu i stale kontrolują pod kątem smakowym otoczenie.

* * *

Na podstawie znajomości udziału poszczególnych zmysłów w odżywianiu się dochodzimy do wniosku, że mamy do czynienia zawsze z ich współdziałaniem.

Z zestawień zrobionych przez Wundera okazuje się, że u szczupaka, który czatuje na zdobycz za dnia, bardzo ważną rolę odgrywa oko. Pozatym szczupaki mają do dyspozycji jeszcze jeden narząd, a mianowicie linię boczną. Natomiast smak i węch nie odgrywa u nich w zdobywaniu pokarmu żadnej roli. Ale zato zmysł smaku i dotyku, z kolei wchodzi w rachubę w momencie, gdy zdobycz znajdzie się już w jamie ustnej, przy czym zmysł smaku nakazuje szczupakowi daną zdobycz wyrzucić lub spożyć, a zmysł dotyku dopomaga mu do dogodnego ustawienia zdobyczy celem wprowadzenia jej do dalszych odcinków przewodu pokarmowego.

A więc w procesie odżywiania się bierze udział pięć narządów zmysłowych: wzroku, linii bocznej, węchu, smaku i dotyku. W zależności od charakteru odżywiania się poszczególnych gatunków ryb, wchodzą w grę różne zmysły, przy czym znaczenie ich jest różne.

Jedne alarmują rybę o obecności w jej zasięgu pokarmu, inne kierują do niego rybę, inne oceniają wartość zdobyczy, inne wreszcie ułatwiają jej spożycie.

To współdziałanie jest uwidocznione w poniższej tablicy:

	Oko			Linia boczna			Węch			Smak			Dotyk
Ryba	Al.	kr.	kn.	Al.	kr.	kn.	Al.	kr.	kn.	Wąs.	war.	J.ust.	
Szczupak	+	+		+	+							+	+
Ciernik	+	+										+	+
Okoń	+	+		(+)			+	+			+	+	+
Pstrąg	+	+		(+)			+	+			+	+	+
Strzebla	+	+					+	+			+	+	+
Kleń	+	+					+	+	+		+	+	+
Karp	(+)	(+)								+	+	+	+
Lin	(+)	(+)								+	+	+	+
Leszcz	(+)	(+)									+	+	+
Sumik							+			+	+	+	+
Węgorz				+	+		+	+	(+)		+	+	+
Miętus	(+)	(+)		+	+		+	+		+	+	+	+

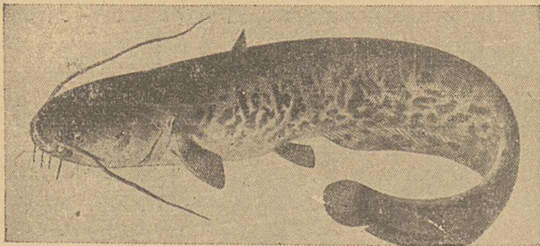
Al. — alarmujący, kr. — kierujący, kn. — kontrolujący, (+) — niewyjaśnione.

Z zestawienia widać, że gatunki żerujące, jak np. szczupak, przy chwytaniu zdobyczy posługują się głównie narządem wzroku, oraz linią boczną, o ile pokarm jest żywy i powoduje ruchy wody.

Ryby, żerujące tak za dnia jak i w mroku, jak np. okoń i pstrąg, posługują się też dobrze rozwiniętym zmysłem węchu.

U ryb żerujących w partiach dennych, w zupełnym mroku, rolę zmysłu alarmującego bierze na siebie linia boczna i powonienie.

U innych żerujących w dnie — karp, lin, leszcz, przy wyszukiwaniu pokarmu najwięk-



sze znaczenie ma smak, a potem wzrok, natomiast linia boczna i powonienie znaczenie mają podrzędne.

W tym współdziałaniu oraz możliwościach zastępczych poszczególnych zmysłów widać tendencję zabezpieczenia zdobycia pokarmu. W przypadku utraty jakiegokolwiek zmysłu przez rybę zawsze ma ona jeszcze możżliwość korzystania z innego.

U okonia wchodzi w grę wzrok, powonienie i smak, u miętusa węch, smak, wzrok, linia boczna.

Nasze rozważania dotyczyły pokarmów większych. Ale istnieje niewyjaśnione jeszcze zagadnienie, w jaki sposób ryby planktonożerne, które wykazują wyraźną zdolność wybiorczą, mogą wybierać pewne organizmy planktonowe.

Dr Franciszek Pliszka



Fot. J. Staszkiewicz

Uwaga... bierze...

Komunikat Redakcji

W związku z koniecznością ożywienia naszego czasopisma i nawiązania ściślejszej współpracy z terenem Redakcja postanowiła rezerwowac począwszy od Nr. 1 rb. w każdym numerze „Wiadomości Wędkarskich" stałe miejsce dla kroniki z życia poszczególnych Okręgów S.T.W. gdzie będą zamieszczane artykuły, notatki, reportaże, sprawozdania, komunikaty, ilustracje itp. nadsyłane z terenu.

Ponieważ dostarczenie potrzebnych materiałów do kroniki wędkarskiej będzie jednocześnie wyrażem aktywności danego terenu i jego zainteresowania się naszym czasopismem, Redakcja apeluje do wszystkich Okręgów i S.T.W. o stałą i żywą współpracę.

Współpraca ta zostanie poddana z końcem roku ocenie konkursowej, niezależnie od konkursu, ogłoszonego w Nr. 12 „Wiadomości Wędkarskich" r. 1949.

REDAKCJA.

SPROSTOWANIE.

W artykule ob. inż. Dowhyluka pt. „Wędkarstwo jako zagadnienie społeczno-gospodarcze", zamieszczonym w Nr. 12 r. 1949 wkradły się omyłki drukarskie, które niniejszym prostujemy.

1. Na stronie 12 trzy kolejne ustępy w prawej szpalcie zaczynające się od słów „Mówiąc o społecznej roli wędkarstwa nie możemy pominąć...... do słów — „.... i przez to wiążąc wędkarstwo z gospodarką pzemysłowo rybacką" winny być zamieszczone w lewej szpalcie przed ustępem na tejże stronie, zaczynającymi się od słów „Rolę gospodarczą wędkarstwa określiła już do pewnego stopnia fachowa Komisja Rybacka..."

2. Na str. 13 po pierwszym ustępie w prawej szpalcie u góry po słowach „....zachodzi potrzeba ściślejszego powiązania poszczególnych ogniw organizacyjnych" opuszczono następujące zdanie: „Zarysowują się tu dwie alternatywy":

3. Na str. 13 czwarty ustęp od góry w prawej szpalcie winien mieć brzmienie: „Dla zapewnienia możliwości sprawnego działania całości organizacji wędkarstwa podany powyżej *pierwszy* wzór wydaje się znacznie korzystniejszy".

REDAKCJA.

Wędkarskie niedyskrecje

Obowiązki zawodowe skierowały mnie przed kilku laty w okolicę dużej i rybnej rzeki Małopolski.

Dojazd koleją do miejsca pracy z dwukrotną przesiadką trwał prawie 7 godzin.

Po przybyciu na miejsce, nie mogłem spać odurzony żywiczną wonią nagrzanego słońcem lasu sosnowego, w którym przed wojną postawiono kilka drewnianych domków robotniczych, a w jednym z nich przydzielono mi kwaterę. Po wtóre ciekawość wędkarska zapoznania się z nieznaną dotychczas rzeką — nie dała mi dospać do rana.

Równo ze wschodem słońca, znalazłem się nad wodą, zasnutą lekkimi oparami zwiewnej mgły, szybko ustępującej pod ciepłymi promieniami majowego słońca.

Wędkarz z nad Dunajca ma wobec wody duże wymagania i osobliwy „gust". Pierwsze wrażenie z obserwacji nowej wody było dodatnie. Rekonesans nie mógł jednak trwać długo, bo o godzinie 7-mej rozpoczynała się praca na budowie. Trzeba było wracać, zapoznać się z ludźmi, z warunkami lokalnymi itp.



Fot. S. Koziarski

Czwarty „scubel" ważył też 840 gr.

Przed ósmą przyjechał rowerem na budowę kierownik oddziału techniczno-budowlanego, z którym wypadło mi współpracować.

W trakcie naszej pierwszej rozmowy, wyjmując z kieszeni rozkład kolejowy, mimo woli wyciągnąłem przejrzystą kopertę z haczykami na przyponach. Kierownik techniczny łypnął okiem i z miejsca rzucił pytanie jak pocisk: Pan jest wędkarzem?

Na moje zakłopotanie i ryzykowne „tak", kolega „techniczny", którego tak odtąd będę nazywał — w ułamku sekundy opróżnił dwie kieszenie kurtki, prezentując przed moimi oczami przeróżnego autoramentu i autorstwa: spławiki, linewki, przyponiki, haczyki, kołowrotek i wiele innych wędkarskich drobiazgów... Jak i na jakie tematy potoczyła się dalsza rozmowa — „niech czuły wędkarz w uchu swym dośpiewa"... Znikła urzędowa sztywność i nieufność. Rozmawialiśmy ze sobą jak starzy dobrzy znajomi, którzy dawno nie widzieli się i mają sobie dużo do powiedzenia.

Kolega techniczny nie chciał absolutnie słyszeć, abym wracał tego samego dnia, proponował wycieczkę nocną nad wodę, oddawał do mej dyspozycji swój najlepszy sprzęt, przyrzekał zaprowadzić na najbardziej łowne, jemu tylko wiadome miejsca, gdzie „sandacz pewny, brzany cholerne, sumy pierońskie, szczupaki, jak podkłady kolejowe, a w najgorszym wypadku — ogromne jazice..."

Propozycja była niezwykle nęcąca, podejście koleżeńsko-serdeczne; rozważywszy jednak kompletny brak przygotowania do takiej wycieczki z mej strony, nieznajomość terenu, brak formalnego pozwolenia od miejscowego klubu wędkarskiego, a przede wszystkim mój wcześniej omówiony wieczorny wypad, postanowiłem przeto omówić. Przyrzekłem jednak solennie, przyjechać w następną sobotę ze sprzętem i popróbować szczęścia wędkarskiego na nieznanym mi, a tak obiecująco zareklamowanym łowisku.

Niestety, w omówionym dniu koledze technicznemu wypadł wyjazd służbowy, wobec czego nad rzekę wybrałem się sam, poinformowany pośpiesznie, a więc trochę chaotycznie i niedokładnie o miejscach dogodnych i „pewnych".

Miałem ze sobą krótki kij spinningowy i lekką muchówkę.

Powędrowałem więc w godzinach popołudniowych, zgodnie z udzielonymi mi wskazówkami, w górę rzeki.

Posuwałem się prawym brzegiem po przez kępy wikliny i młodej topoli, której rozgrzane słońcem młode listowie roztaczało miłą, balsamiczną woń.

Tu i ówdzie rosły pojedyńczo lub w niedużych grupach ogromne osiki-staruchy, coraz rzadsze w naszym krajobrazie, a tak charakterystyczne dla nizinnych nadwodnych okolic.

Prawy brzeg był przeważnie dosyć wysoki i urwisty, podczas, gdy brzeg przeciwległy obejmowała szerokim pasem łacha drobnego jasnego piasku.

Według udzielonych mi wskazówek, gdzieś w górze rzeki znajdować się miała tzw. „Wyspa czarnej czapli", a obok niej najpewniejsze stanowiska grubego sandacza.

Idąc, zbierałem napotkane owady i zaopatrzyłem się w zapas gąsienicy rusałki — pokrzywnika, której liczna kolonia obsiadła kępę parzącej pokrzywy.

Uszedłem spory kawał drogi. Rzeka płynęła wolno w szerokich łukach, spokojnie, marszcząc czasem powierzchnię pod podmuchem wschodniego wiatru.

Wybujałe wikliny zakrywały często widok na rzekę lub tworzyły zwartą gęstwę, którą należało obchodzić.

W pewnym miejscu posłyszałem tak miłe dla ucha wędkarza gaworzenie prądu... Skręciłem ku wodzie, przebijając się z trudem poprzez zarośla, przerosłe rozmaitym zielskiem i bronione zasiekami ostrężyn.

Wreszcie dotarłem do dosyć wysokiego, postrzępionego brzegu. Przede mną zarysowała się resztka tamy poprzecznej, piętrzącej wodę. Poniżej tworzyło się wirowisko z nieodłącznym koliskiem kręcących się i tańczących brudnych plam.

Kłopotliwe było zejście w dół i przygotowanie rzutówki spinningowej.

Dosyć szybko, bo w kilkunastu rzutach, straciłem na niewidocznych i niespodziewanych zaczepach podwod-

nych dwie błystki. Następną obrotkę, już znacznie lżejszą, prowadziłem w górnych warstwach — lecz bezskutecznie. — Nigdzie nie dostrzegłem bijących ryb lub wypryskującej drobnicy.

Zaczepiłem ponownie i zawdzięczając wytrzymałości linewki solinowej, doholowałem do brzegu sporą, przegniłą gałęź i dałem spokój tej melodzie łowieckiej.

Przeszedłem na mniej ryzykowny sposób — łowienia rzutem na przynętę naturalną, prowadzoną na powierzchni wody.

Schodziłem z wiatrem w dół próbując różnych owadów i gąsienic. — Ryba wcale nie żerowała.

Tak wędkując, przeszedłem duży odcinek rzeki, lecz poza uklęją i drobnym kleniem nic poważniejszego do przynęty nie podskoczyło.

Posuwając się w ten sposób, ostrożnie, a miejscami z ryzykiem obsunięcia się i zaznania przymusowej kąpieli, zauważyłem w odległości kilkudziesięciu kroków siedzącego nad wodą, w desperackim bezruchu, zapatrzonego w nurt rzeki mężczyznę... Nurt biegnący wzdłuż tego brzegu został nagle zahamowany szeroką tamą wrzynającą się w rzekę i odbijającą prąd ku środkowi. — Przed tamą utworzył się poważny, wspaniały wir zdala widoczny. Nad głębią tą tkwiła zagadkowa figura...

„Samobójcom nie należy przeszkadzać" — przypomniały mi się słowa Stanisława Wokólskiego z „Lalki".

Wygramoliłem się na wysoki brzeg, aby niespostrzeżenie przejść poza plecami zadumanej i intrygującej postaci, a natrafiwszy poniżej na ścieżynę, zeszedłem z powrotem ku wodzie, na porośniętą trawą i młodą w kliną tamę faszynową. „Przy takiej tamie na Dunajcu stałby murowany kleń, a dołem pewna brzana", — pomyślałem.

Odwróciwszy się zobaczyłem domniemanego „samobójcę" siedzącego w tej samej pozycji z kolanami pod brodą — w ręce jego błysnął jakiś przedmiot? Czyżby sztylet?! Postanowiłem nieodwracać się więcej a zająć się pilnowaniem na spodziewanego klenia, czy jazia. Kryjąc się za spotykane naturalne zasłony, rzucałem przynętę pracowicie, wykorzystując drobne właściwości prądu, sterczące w wodzie paliki, nawisłe gałązki wiklin itp., obiecujące miejsca — spodziewane stanowiska ryby.

„To chyba nie był sztylet"? przypomniał mi się mimowoli obraz „samobójcy".

Na lewo przede mną zarysował się masyw zakładu fabrycznego z wysoką wieżą wodną, transporterem miału węglowego i ładnymi, ażurowym, biegnącymi w kierunku horyzontu, słupami wysokiego napięcia.

Słońce, które pewnego czasu świeciło mi w oczy, utrudniając obserwację skaczącej lub zatapianej przynęty, weszło w las sosnowy, nasycając rozdrgane od ciepła cząsteczki powietrza chybotliwą poświatą; czuby malowniczej grupy sędziwych osik i topoli, usadowionych na przeciwnym brzegu, skrzyły się szczerym — dukatowym złotem.

Niedaleko ujścia małego potoku o wodzie rudawo-brązowej, napotkałem pierwszego wędkarza. Był to bardzo miły towarzysz, profesor z zawodu. Na moje przypomnienie napotkanej powyżej, melancholijnej figury, dumającej nad odmętem, ożywił się jeszcze bardziej.

„To jest, panie kolego, dobry wędkarz, fanatyk można by powiedzieć, tylko spotkało go nieszczęście".

Cóż to takiego? — zapytałem. Wyglądał mi na zadeklarowanego kandydata na topielca!

„No, tak źle z nim nie jest" — pośpieszył wyjaśnić kolega profesor, lecz cierpi na rodzaj urazu po wypadku wędkarskim i stracie cennego wędziska!

Było to tak. Na początku tego tygodnia polował w tym odmęcie na sandacza. A sandacze brały! Ja sam wziąłem w jeden wieczór trzy piękne sztuki!

Łowił nasz „fanatyk" gruntówką bez spławika „na czucie" i to najlepszym kijem, jaki miał! — Było to piękne wędzisko klejone. Przelotki wszystkie agatowe, rękojeść, uchwyt do kołowrotka — wszystko klasa. Przyjemnie było mieć w ręce taki kijek! Kołowrotek cacko!

Siedzi sobie nasz biedak, sznurek ma mocny, plecionka gładka impregnowana, przyponik z galwanizowanej linki, a na mocnym „kutym" haczyku — rosóweczka jak rubin.



Fot. S. Koziarski

Członek Sportowego Tow. Wędkarskiego w Skierniewicach, kol. S. Koziarski i pierwszy złowiony przez niego w ub. r. szczupak na rzece Skierniewce

Siedzi, siedzi, obserwuje, wędzisko oparł na kolanie, papierosa kręci.

Niedokończył! Linka wypręża się! Końcówka gnie się ku wodzie... Podciął!... Nic! — Żadnego oporu, a robaka, ani śladu, jak by go coś zdmuchnęło!

„Nie wesoło"... mruczy do siebie i zakłada drugą rosówkę... Kręci zaczętego papierosa, zapala — zaciąga się dymem. — Jest drugie branie!... Znowu podcina!... I znowu goły haczyk!

„O źle" wyrokuje... „Kij djabeł! Brzana tak nie bierze, sandacz też takich kawałów nie wymyśla, drobnica — wykluczone — to chyba hycel sumek! O, ja mu tu spreparuję „salcesonki" — i zakłada dwie rosówki, przekłuwając w kilku miejscach i formując apetyczny kąsek.

„A teraz zobaczymy"!

Niestety! nie zobaczył nasz nieszczęśliwiec ryby! Po jakimś upływie czasu nastąpiło trzecie branie! Wędkarz był już podniecony i podenerwowany.

Zaciął! I tu zaczęła się tragedia! Od momentu zacięcia ryba wzięła z miejsca inicjatywę! Wędkarz nie utrzymał trzeszczącego pod naporem ryby wędziska i oddał je posłusznie...

Zdumionym i przerażonym okiem patrzył na znikający pod tamą jego ukochany sprzęt!

Skoczył w wodę, tak jak był w ubraniu i ledwo wydostał się z prądu, który ciągnął go w otchłań wodną. Ktoś zjawił się z pomocą — ktoś inny pobiegł na fabrykę po, znanego wszystkim, doskonałego pływaka i nurka!

Wieść rozeszła się po osiedlu momentalnie. Zbierało się coraz więcej kolegów wędkarzy i ciekawskich. — Nadszedł też i nurek, lecz ten po jednej próbie oświadczył wyczerpany, że drugi raz nie pójdzie, że tama zbudowana jest na starym, powalonym drzewie, że pod tamę — ciągnie i że w ogóle „szkoda marzyć"...

Chodził bezradny po tamie i brzegu nasz pokonany wędkarz: czerwony ze zdenerwowania, wymyślając kolegom i wszystkim wokoło. Usiadł w końcu zmęczony w tym miejscu, gdzie w tak fatalny sposób utracił wielką rybę i swoje ukochane wędzisko i tylko wzdychał i strzykał przez zęby na wodę...

A tu zmierzchać się zaczęło — koledzy namawiają do domu, a on zaciął się i powiada, że tu zostanie... Przyszedł majster fabryczny, przypomniał mu, że dzisiaj pracuje w nocy i po koleżeńskich perswazjach, poszedł w kierunku zakładu.

Co prawda, to wędziska wielka szkoda — ciągnął dalej profesor. Cały klub na tym cierpi, bo proszę pomyśleć, jakim sprzętem możemy się legitymować? — Same bambusy, często stare nadbutwiałe, pobandażowane.

Upłynęło od wypadku kilka dni, a on codziennie przychodzi na to miejsce.

My tu, panie kolego, mówił dalej, mamy jeszcze jednego bardzo ciekawego wędkarza — inżyniera — wynalazcę. Widzimy go czasem bardzo wcześnie z wędką, samotnego, choć nie można powiedzieć, by unikał towarzystwa. Jest to naukowiec — dwa fakultety. — Chodzą słuchy, że skonstruował przyrząd do obserwacji życia w wodzie — coś jakby „ichtioskop", czy nawet „ichtiograf". Przyrząd ten stale udoskonala i uzupełnia. Podobno pokazywał komuś zaufanemu bardzo ciekawe zdjęcia, bo przyrząd połączony jest z taśmą filmową i posiada urządzenie rejestrujące.

Gwarzyliśmy z profesorem na niewyczerpane tematy sportowo-wędkarskie, a że wieczór zaczął zapadać, wybraliśmy się w drogę powrotną.

Arch. B. KULKA

Czy wędkarstwo winno zajmować się działalnością gospodarczą

Zagadnienie powyższe było już nie jednokrotnie poruszane na łamach „Wiadomości Wędkarskich" w sensie pozytywnym.

Mogłoby się wydawać, że temat ten został już wyczerpany w ostatnich artykułach kol. inż. Dowhyluka (Nr 11 i 12 „W. W." r. 1949), ale niestety, pewne niezrozumiałe stanowisko niektórych przedstawicieli rybactwa zawodowego, którzy chcieliby niejako zmonopolizować w sensie przemysłowym całość spraw gospodarki rybackiej, nasuwa przeświadczenie, że sprawa powyższa wymaga dalszej dyskusji.

Przeciwko tym, dotychczas nieoficjalnym próbom ograniczenia wędkarstwa tylko do sportu, tzn. wędkowania, pragnę jako długoletni działacz wędkarski dorzucić kilka swoich skromnych uwag.

Sport wędkarski jest tym dziwnym sportem, który zasadniczą, zdawałoby się czynność swoją, jako jest łowienie ryb wędką, łączy i to nierozerwalnie z całym szeregiem innych poczynań, równie celowych i pożytecznych, a może nawet bardziej pożytecznych, niż czynność zasadnicza, jaką jest wędkowanie.

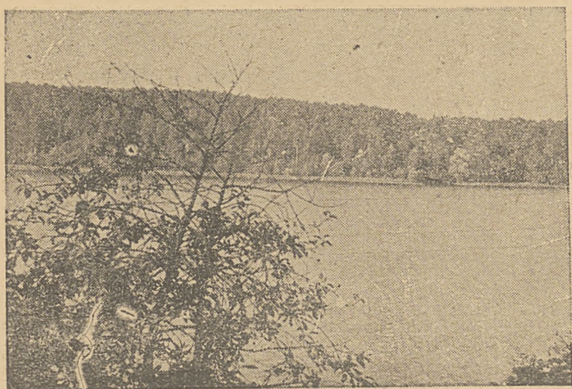
Do takich dodatkowych czynności i zainteresowań należy zaliczyć działalność gospodarczą. Podobnie dobrym rybakiem nie jest ten, który potrafi tylko dobrze odłowić ryby, tak i dobrym wędkarzem sportowym jest ten, który łączy w sobie wysoką klasę wędkowania, tj. łowienia ryby z chęcią i umiejętnością gospodarowania na posiadanej wodzie, a więc z zarybieniem wody i odpowiednią hodowlą ryb. Dla tych właśnie zagadnień charakteru gospodarczego wędkarstwo powinno poświęcić wiele wysiłku i właśnie ten celowy, z całą świadomością ponoszony wysiłek podnosi wartość wędkarstwa sportowego.

Bez niego wędkarstwo byłoby tylko zaspokojeniem sportowych ambicji wędkarza. A przecierz powinno ono być nie tylko zaspokojeniem pewnych potrzeb wędkarza, ale również podnosić jego ducha, uszlachtniać go.

Przytoczę tu zdanie kol. inż. Dowhyluka — „Między innymi ważnymi względami, dla których łowiectwa i wędkarstwa nie należy ograniczać tylko do sportu, jest fakt, że ustrój socjalistyczny wychowuje nowego człowieka w tym kierunku, aby z użytkownika uczynić jednocześnie twórcę i budowniczego w możliwie najszerszym zakresie każdej użytkowanej przez niego dziedziny, a przez to samo — jaknajpełniej wykorzystać możliwości każdego człowieka do budowy powszechnego wspólnego dobra." W. W. Nr 11 r. 49).

Zainteresowani wędkarza powoduje umiłowanie przez niego wody wraz ze wszystkiem, co w niej żyje, a nadto pobudza się jego ambicje. Wędkarz staje się ambitnym gospodarzem swojej wody i dąży do jak najlepszego jej stanu i to nie wyłącznie dlatego, żeby mieć więcej ryb do wyłowienia, ale i dla osiągnięcia zadowolenia z dokonanego dzieła. Wędkarz przy odpowiednich warunkach może doprowadzić swoje wody do stanu najdoskonalszego, nawet gdy potrzebne jest dla tego ponoszenie znacznych ofiar.

Znane są wypadki wprowadzania przez Towarzystwa Wędkarskie pewnych, nawet przykrych dla wędkujących ograniczeń, nie tyle koniecz..



nych z punktu widzenia wędkowania, co zagospodarowania wody.

Dzięki właśnie połączeniu sportu z działalnością gospodarczą wędkarstwo staje się w aparacie państwowym czynnikiem dodatnim w sensie tak społecznym jak i ekonomicznym.

Istnieje duża ilość wód, głównie rzek i jezior o małej wydajności i powierzchni, które w żadnym razie nie dałyby nawet minimalnego dochodu zapewniającego rentowność gospodarki przemysłowej.

Wędkarz chętnie, jak uczy o tym historia wędkarstwa, wkłada swą pracę i pieniądze w zagospodarowanie takich terenów, przez co podnosi ogólną wydajność wód.

Podkreślić należy przy tym, że wskutek akcji zarybieniowo-hodowlanej i ochronnej, prowadzonej przez organizacje wędkarskie, zwiększa się nie tylko ilość ryby, odławianej sposobem sportowym z terenów wędkarskich, ale również znaczna ilość ryby wyhodowanej przez wędkarzy staje się zdobyczą rybaków zawodowych tak słodkowodnych jak i morskich, — w wyniku naturalnej migracji ryb.

A jak jest gdzieindziej?

W Związku Radzieckim w ostatnich czasach powiązano sport wędkarski z zagospodarowaniem posiadanych wód.

Jaskrawym przykładem, jakie ma znaczenie ta zasada, jest stan wędkarstwa w Czechosłowacji i we Francji.

W pierwszej sport wędkarski jest ściśle związany z gospodarką na wodach. Zrzeszone wędkarstwo sportowe ma tam w swoim posiadaniu prawie wszystkie rzeki. Prowadzi na nich akcję zarybiową, dokonuje w określonych terminach odłowów przemysłowych celem dostarczenia ryby na rynek wewnętrzny. Prowadzi dokładne statystyki odłowów przemysłowych i sportowych dla celów ogólnych. A sami wędkarze poza umiłowaniem swego sportu odznaczają się wielkim zrozumieniem i ofiarnością dla spraw rybactwa w skali ogólnopaństwowej.

We Francji, kraju wielkich mas wędkarzy, sport wędkarski nie prowadzi akcji gospodarczej. Państwo, posiadając znaczne możliwości pozyskania ryb morskich, nie interesuje się rzekami, które są w większości wypadków oddane do użytku towarzystw wędkarskich. Państwo zajmuje się zarybieniem; wędkarstwo interesuje się tylko połowami na wędkę, wskutek tego stan zarybienia wód jest naogół bardzo słaby, a wyniki wędkarskie są daleko poniżej naszych możliwości.

Na podstawie dotychczasowych własnych obserwacji w Polsce można stwierdzić, że działalność towarzystw wędkarskich wpływa na:

podniesienie i ochronę rybostanu naszych rzek i zarybienia wielu nieużytków,

wychowanie wędkarza-sportowca o szerszych horyzontach, interesującego się nietylko samym łowieniem ryb na wędkę,

ukrócenie nagminnego u nas kłusownictwa,

podniesienie spożycia ryb.

Skoro zatem dotychczasowa działalność towarzystw wędkarskich nie jest pozbawiona aspektów gospodarczych, należy przypuszczać, iż przy



szła organizacja wędkarstwa zapewni ściślejsze, niż dotychczas, powiązanie sportu wędkarskiego z działalnością gospodarczą, mającą na celu zagospodarowanie wód.

Wł. Czermiński

Z prasy i wydawnictw

Interesującym dla wędkarzy jest zamieszczone w Nr 11 „Przeglądu Rybackiego" — „własne spostrzeżenie" — mistrza rybackiego — Jana Lubiszewskigo. Komunikuje on mianowicie, że na terenie Wisły, w momencie znacznego osłabienia rybostanu, zwłaszcza w odniesieniu do sandacza i klenia, zamiast chronić te gatunki wędkarze za pomocą specjalnie zmontowanych wędek osiągają poważne wyniki.

A nawet — „jak się jaki sandacz, albo kleń na końcu ostrogi ukaże, to już go wędkarz chwycił".

Nie jesteśmy dostatecznie zorientowani, których obwodów Wisły te uwagi dotyczą, nie wiemy również, czy chodzi tu o zorganizowanych w Związku wędkarzy. Nie sądzimy, jednak, by wędkarze nadmiernie odławiali sandacza, gdyż jest to ryba bardzo ostrożna.

Odnośnie klenia, to mamy poważne wątpliwości, czy jego obecność w Wiśle jest pożyteczna ze względów gospodarczych z uwagi na jego drapieżność i małą wartość odżywczą mięsa — jest to ryba raczej sportowa.

Dla wyjaśnienia sprawy wzywamy wszystkie Towarzystwa Wędkarskie, położone nad Wisłą, do przesłania swych informacji w tej sprawie. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Płockiego Klubu Wędkarskiego.

Od siebie dodać musimy, że nie pomogą ograniczenia odłowów, jeżeli nie będzie podjęte należyte zarybianie danych terenów względnie całej Wisły.

Innym ciekawym artykułem wspomnianego numeru „Przeglądu Rybackiego" jest — Antoniego Stankiewicza — prezesa STW w Szczecinku pt.: „Akcja łososiowa na Pomorzu Zachodnim".

Dowiadujemy się stąd, że akcją zbioru i inkubacji ikry łososia i troci na terenie Pomorza Zachodniego zajmują się Towarzystwo Hodowli Ryb Szlachetnych w Słupsku i Dyrekcja Lasów Państwowych w Szczecinku, i że Pomorze Zachodnie może śmiało konkurować z terenami podgórskimi w tym zakresie.

Należy wmpomnieć jeszcz o artykule dr inż. Jana Wierzbickiego pt.: „Zużytkowanie wód ściekowych dla nawadniania stawów".

Artykuł ten powinien zainteresować nie tylko rybaków i wędkarzy, ale i szerszy ogół społeczeństwa, zwłaszcza urbanistów i władze samorządowe i miejskie.

Wł. Cz.

Od Redakcji

1. Z upoważnienia Kuratora Zw. S. T. W. Redakcja „WW" komunikuje, że do Głównej Rady Wędkarstwa R. P. na miejsce ob. W. Konstanciaka został powołany ob. Szabrański Antoni — radca Ministerstwa Żeglugi Dep. Rybołówstwa Morskiego.
2. Redakcja „WW" komunikuje, że w najbliższym czasie zostanie wydrukowana okładka. Wszyscy prenumeratorzy „WW", którzy zamierzają oprawić powyższe roczniki, winni zgłosić na adres Redakcji w terminie do dnia 31 marca 1950 r. zamówienie na okładkę, za pośrednictwem swego S. T. W.

Cena okładki będzie zależna od ilości zgłoszeń.

To i owo

Przytaczamy rozmaite nazwy tych samych ryb, używane w różnych stronach naszego kraju, według, między innymi, Atlasiku Kieszonkowego Arcta, zat. „Ryby".

Boleń, rapa, chwat.

Brzana, śliz, kiełb, morski kiełb, barwena, barwanna, blik, sowak, marena, boleń.

Ciernik, kat, kacik, jaźwica, koluszka, kolka.

Jazgarz, jazgar, jaźdź, jaszcz, kolperz.

Jaź, mieknia, kosłacz.

Kiełb, piaskożąb, piaszczurka.

Kleń, dubiel, karpkaraś, sapal, kleńczuk.

Kózka, muławka, sikawka, zadziórka.

Lipień, toporek.

Łosoś, kruk, hak.

Minożek strumieniowy, węgorzyca, ślepica, chrząstkowica, węgornica, piasecznik.

Płotka, płoć, rumienica, płociczka.

Różanka, olszanka, szczebla, płociczka górska.

Sandacz, sędacz.

Sielawa, muranka.

Szczupak, scubel, szczubeł, szczublak, surapak, szczuka.

Wzdręga, krasnopiórka, czerwonka, ogniopiórka, czerwone oko, czerwinka.

×

Jeden z przedstawicieli rodziny rekinów, noszący nazwę „żarłacz-lis" (Alopecias vulpes), zamieszkujący Ocean Atlantycki i Morze Śródziemne ma zupełnie odmienny sposób polowania na ryby.

Przy spotkaniu przez tę rybę stada sardynek lub śledzi, zatacza ona wokół nich kręgi, uderzając płetwą ogonową o wodę. Zatacza stopniowo przytem coraz mniejsze koła i stłacza w ten sposób ryby w gęstą masę, po czym przystępuje do żerowania.

Jak silne mogą być uderzenia ogona tej ryby, jeśli jej płetwa ogonowa w kształcie sierpa mierzy około dwóch metrów, czyli połowę długości tego rekina.

×

Z ikry jesiotra przyrządza się kawior, a z zawartości pęcherza pławnego cenny klej.

Najdelikatniejszy i najsoczystszy jednak kawior pochodzi z ryby zwanej sterletem, która nigdy nie bywa większa nad jeden metr.

WESOŁY KĄCIK



Łowienie z „naganką“

Wykaz Towarzystw Zarejestrowanych

W związku z reorganizacją wędkarstwa zmierzającą do zrzeszenia wszystkich wędkarzy w jednej wspólnej organizacji zachodzi potrzeba poinformowania szerszego ogółu amatorów sportu wędkarskiego o istniejących Stowarzyszeniach Wędkarskich, w tym celu Redakcja podaje poniżej wykaz Towarzystw zarejestrowanych w Związku S. T. W.

Te wszystkie Towarzystwa, które w międzyczasie zmieniły swoje adresy oraz nowopowstałe lub nowo zarejestrowane Towarzystwa proszone są o nadesłanie na adres Redakcji „Wiadomości Wędkarskich“ dokładnych adresów celem podania ich w „Wiadomościach Wędkarskich“.

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE

Białystok, Towarzystwo Wędkarskie, Stalina 19 bm 12.

Ełk, Towarzystwo Wędkarskie, Starostwo Powiatowe, pok. 38.

Supraśk, Sportowe Towarzystwo Wędkarskie.

WOJEWÓDZTWO GDAŃSKIE

Kościerzyna, Towarzystwo Wędkarskie.
Kwidzyń, Sportowy Klub Wędkarski.

Lębork, Powiatowe Towarzystwo Wędkarskie, Mikołaja Reja 28.

Malbork, Malborskie Towarzystwo Wędkarskie, Cukrownia.

Nowy Dwór, Sportowy Klub Wędkarski, Dworcowa 22.

Starogard, Sportowy Klub Wędkarski, Gen. Świerczewskiego 16.

Tczew, Powiatowy Sportowy Klub Wędkarski, Gdyńska 7.

Wejherowo, Towarzystwo Wędkarskie, Gniewowska 1.

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE

Busko Zdrój, Powiatowe Sportowe Tow. Wędkarskie, Kościuszki 44.

Białobrzegi, Radomskie Kółko Sportowo Wędkarskie „PILICA“.

Częstochowa, Tow. Miłośników Sportu Wędkarskiego, „Wędzisko“, Racławicka 22.

Kazimierza Wielka, Koło Wędkarskie przy Cukrowni Łubna, pow. Pińczów.

Kielce, Kieleckie Tow. Wędkarskie, Śniadeckich 15.

Pińczów, Sportowe Towarzystwo Wędkarskie, Starostwo Powiatowe.

Radom, Radomskie Koło Sportu Wędkarskiego, Poniatowskiego 6.
Sandomierz, Sportowe Towarzystwo Wędkarskie, Prokuratura Sądu Grodzkiego.
Skarżysko Kamienna, Koło Miłośników Sportu Wędkarskiego, Zjedn. Zakł. Wyrob. Metali.
Staszów, Towarzystwo Wędkarskie, Rynek 35.

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE

Chrzanów, Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkarskiego, Fabryczna 28/2.
Czarny Dunajec, Tow. Sportu Wędkowego, Rynek.
Jabłonka Orawska, Orawskie Tow. Rybackie, pow. Nowy Targ.
Kęty, Tow. Sportu Wędkarskiego i Rybackiego, Kościuszki 156.
Kraków, Krakowskie Tow. Wędkarskie, Mazowiecka 91.
Kraków, Sportowe Tow. Wędkarzy „POTOK“, Karmelicka 6.
Kraków, Sportowe Tow. Wędkarzy „Szczupak“, Grodzka 11.
Kraków, Polskie Tow. Wędkarskie, Sarego 16.
Kraków, Tow. Sportu Wędkowego „Strumień“, Pędzichów 4/5.
Kraków, Robotniczy Związek Wędkarski, Barska 30.
Myślenice, Sportowe Tow. Rybackie „Pstrąg“, Sobieskiego 1.
Nowy Sącz, Powiatowe Tow. Sportu Wędkowego, Koszarowa 749.
Nowy Sącz, Tow. Miłośników Sportu Wędkowego, Sienkiewicza 15.
Nowy Targ, Towarzystwo Sportu Wędkowego, Szaflarska 1.
Oświęcim, Towarzystwo Sportu Wędkarskiego „Soła“, Kolejowa 11.
Rabka Zdrój, Sportowy Związek Wędkarski, Nowy Świat 605.
Szczakowa, Amatorskie Kółko Wędkarskie Huta Szkła, pow. Chrzanów.
Tarnów, Powiatowe Towarzystwo Sportu Wędkarskiego, P. Marii 16.
Wadowice, Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkarskiego, Sienkiewicza 40.
Żywiec, Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkarskiego „Pstrąg“, Rynek 15.

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE

Lublin, Związek Wędkarzy m. Lublina i pow., Krakowskie Przedmieście 68.

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

Łowicz, Powiatowe Towarzystwo Wędkarskie, Stalina 2.
Łódź, Łódzkie Towarzystwo Wędkarskie, Sienkiewicza 15.
Piotrków Trybunalski, Piotrkowskie Towarzystwo Wędkarskie, Stalina 85.
Radomsko, Koło Miłośników Sportu Wędkarskiego, Żeromskiego 16.
Sieradz, Towarzystwo Sportu Wędkarskiego, Dominikańska 6.
Skierniewice, Sportowe Towarzystwo Wędkarskie, Gen. Świerczewskiego 15.
Tomaszów Mazowiecki, Tomaszowskie Towarzystwo Wędkarskie, Cmentarna 25.
Wieluń, Towarzystwo Sportowo Wędkarskie, Królewska 6.

WOJEWÓDZTWO OLSZTYŃSKIE

Działdowo,Towarzystwo Wędkarskie, Nowa 27.
Nidzica, Towarzystwo Wędkarskie, Traugutta 31/2.
Olsztyn, Olsztyńskie Towarzystwo Wędkarskie, Staromiejska 16.
Olsztynek, Sportowe Towarzystwo Wędkarskie, Świerczewskiego 21.

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

Aleksandrów Kujawski, Powiatowy Związek Wędkarzy, Sienkiewicza 5.
Bydgoszcz, Bydgoski Klub Sportu Wędkarskiego, Warszawska 7/4.
Barcin, Klub Wędkarski, Rynek 11.
Brodnica n/Drwęcą, Towarzystwo Sportu Wędkarskiego, Kilińskiego 11.
Chełmno, Towarzystwo Sportu Wędkarskiego, Rycerska 27.
Chełmża, Chełmżyński Klub Sportu Wędkarskiego, Głowackiego 2.
Chojnice, Towarzystwo Wędkarskie, Mickiewicza 19.
Fordon, Fordoński Klub Sportu Wędkarskiego, Wyzwolenia 6.
Grudziądz, Towarzystwo Sportu Wędkarskiego, Narutowicza 21.
Inowrocław, Sportowe Towarzystwo Wędkarskie, Opatrzności 6.
Kruszwica, Sportowe Towarzystwo Wędkarzy, Powstania Wlkp.
Lubawa, Klub Wędkarski, Grunwaldzka 17.
Łabiszyn, Klub Wędkarski, Polna 6.
Łasin, Towarzystwo Sportu Wędkarskiego, Podmurna 5.
Łobżenica, Wędkarski Klub Sportowy, pl. Wolności 49.
Mątwy, Sportowe Towarzystwo Wędkarskie, Słoneczna 13.
Nakło n/Notecią, Nakielski Klub Sportu Wędkarskiego, Dworcowa 20.
Nowe Miasto, Klub Wędkarski, Pod Lipami 3.
Nowe n/Wisłą, Klub Sportowo Wędkarski.
Rypin, Klub Sportu Wędkarskiego „OKOŃ“.
Sępolno, Towarzystwo Sportu Wędkarskiego, Kościuszki 5.
Świecie n/Wisłą, Klub Sportowo Wędkarski, Polna 23.
Toruń, Klub Sportu Wędkarskiego, Zarząd Miejski, pok. 250.
Wąbrzeźno, Klub Sportu Wędkarskiego.
Więcbork, Towarzystwo Wędkarskie, Złotowska 31.
Włocławek, Związek Sportowo Wędkarski, pl. Wolności 20.
Wyrzysk, Towarzystwo Sportu Wędkarskiego, Bydgoska 5.

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Banimost, Mucha Teofil, Wolsztyńska 3.
Buk, Konieczek Stanisław, Rynek 10.
Ciążeń, Mgr. Chrzanowski Stanisław.
Chodzież, Mach Leon, Aleja Kościuszki 32.
Czarnków, Leśniewicz Józef, Urząd Pocztowy.
Dopiewo, Brzeski Jan, pow. Poznań.
Drezdenko, Jurczyński Edmund, Stalina 39.
Gniezno, Adam Henryk, Św. Wawrzyńca 32 m. 9.
Gostyń, Tokarski Edward, Starostwo Powiatowe.
Gorzów, Sredniawski Tadeusz, Wodna 9.

Grabów n/Prosą, Bilicki A., pow. Kępno.
Gubin, Tomczak Wojciech, Racławicka 29.
Kalisz, O. Zw. Sp. Wędkarzy „Warta“, Narutowicza 6.
Kiszkowo, Cichorski Zugmund — Naczelnik Urzędu Pocztowego.
Kłecko, Piskorz Czesław, Padarewskiego.
Koło, Wągiel Wacław, Okólna 39.
Konin, Puchalski Józef, 11-go listopada 7.
Kościan, Goltz Mieczysław, Szczepanowskiego 1.
Krosno, Olędzki Janusz, Bol. Chrobrego 17.
Krzyż Wlkp., Ignasiak Edward, Żymierskiego 47 m. 2.
Leszno, Szykny Józef, Wolności 30a.
Lwówek, Jankowski, Urząd Pocztowy.
Międzyrzecz, Spychalski Leon, Państwowy Bank Rolny.
Międzychód, Mańkowski, 17 Stycznia.
Mogilno, Urbański Ignacy, Jana Kausa 11.
Mosina, Rembikowski Stanisław, Kasprowicza.
Mściszewo, Powroźnik Michał, Złotoryjsko, gm. Murowana Goślina.
Nowe Miasto, Kiełbowski Walter, Poznańska.
Nowy Tomyśl, Justyński Mieczysław, Wojska Polskiego.
Oborniki, Fryzjer Rzański, Czarnkowska.
Opalenica, Szumiński Marian, 1-go Maja 12.
Opatów, Jokiel Stanisław, poczta Łęka Opatowska — pow. Kępno.
Orzechowo, Jankowski.
Ostrów, Karaśkiewicz Tadeusz, Rynek 33.
Pakość, Mgr. H. Jarnuszkiewicz, Rynek.
Pamiątkowo, Stróżyk Józef, pow. Poznań.
Piła, Lonatowski Franciszek, Okrzeji 85.
Pniewy, Zarząd O. Z. S. W. W., Dworcowa 8 m. 2.
Pobiedziska, Wesołowski Stefan, Rynek 21.
Promnice 10, Wolniewicz Jan, poczta Owińska pow. Poznań.
Pyzdry, Łyskawa Konstanty, Flisa 11.
Rogoźno, Frąckowiak Jan, Poznańska 15.
Rogowo, O. Z. S. Wędkarzy „Warta“, Kościelna 17.
Sieraków, Intek Henryk, Stadnina Państwowa.
Skoki, Wiśniewski Tadeusz, Rynek 10.
Skwierzyna, Kupczyk Antoni, Pl. Rewol. Październikowej 22.
Stęszew, Stankowski Dominik, Poznańska 9.
Strzelno, Fr. Hertmanowski, pow. Mogilno, Rynek 16.
Sulechów, Misiewicz Edmund, Armii Czerwonej 22.
Sulęcin, R. Hermanowicz, Kościuszki 16.
Swądząrz, Kraszewski Jarosław, Dąbrowskiego 10.
Szamituły, Krupski Czesław, Rynek 51.
Szamocin, Kadur Franciszek, Padarewskiego 4.
Śrem, Danielewicz Bogusław, Rzeźnicka 9.
Środa, Ciszak Roman, Urząd Pocztowy.
Świebodzin, Błaszak Stanisław, Kolejowa 9.
Trzemeszno, Adamkiewicz Mieczysław, Szkolna 16.
Trzciel, Kubicki Henryk, Poznańska 34.
Ujście, Czyż Paweł, Huta Szkła.
Uniejów, Ircha Bogumił, Bogumiła 11.
Wągrówiec, Pogonowski Stanisław, Oddział Drogowy PKP., Kościuszki 18.
Wieleń n/Not., Rajewski Stefan, Kościuszki 22a.
Wieruszów, Wesołowski Bohdan, Warszawska 109.
Witnica, Gawart Stanisław, Dworcowa 41.
Wolsztyn, Kurka T., Kościelna 13.
Wronki, Ratajczak Feliks, Sierakowska 14.
Września, Tymczenko Wł., Świata Pracy 35.
Wschowa, Fedunca Włodzimierz, Strażacka 1.
Zagórów, Nowinowski Mieczysław, pow. Konin.
Zbąszyn, Sarbok Fliorian, Gen. Świerczewskiego 35.
Zielona-Góra, Poplewski, Pionierska 22.
Żnin, Jakubowski Edmund, Bohaterów 3.

WOJEWÓDZTWO RZESZOWSKIE

Gorlice, Powiatowe Towarzystwo Rybackie, Narutowicza 2.
Jarosław, Towarzystwo Sportowo Wędkarskie, Grodzka 9.
Jasło, Powiatowe Towarzystwo Wędkarskie, Urząd Skarbowy.
Krosno, Towarzystwo Rybackie, Starostwo Powiatowe, Słowackiego 4.
Przemyśl, Towarzystwo Sportowo Rybackie na Sanie i Wierzę, Grunwaldzka 3.
Sanok, Sportowe Towarzystwo Rybackie „Okoń“, Franciszkańska 2.
Stalowa Wola, Sekcja Wędkarska „Huta“, Wolności 6/10.
Rzeszów, Sportowe Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkarskiego, Kasprowicza 4.

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

Bieruń Stary, Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkarskiego, Krakowska 11.
Bieruń Nowy, Towarzystwo Wędkarskie, Oświęcimska 42.
Brzezinka, Towarzystwo Wędkarskie „Wisła“, 3-go Maja 65.
Bytom, Sportowe Towarzystwo Wędkarskie, Stalina 5 III p.
Chorzów, Sekcja Wędkarska „Liga“, ul. ks. Bodgaina 12/2.
Bielsko, Bialskie Towarzystwo Wędkarskie, 1-go Maja 716.
Cieszyńskie Towarzystwo Wędkarskie, Mennicza 3, skrzynka pocztowa 34.
Gliwice, Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkarskiego, Ormowców 14.
Godula Chebzie, Towarzystwo Wędkarskie, Kościuszki 7.
Janów Śl., Sekcja Wędkarska przy kop. Naprzód i kop. Wieczorek, Wieczorek.
Katowice, Katowickie Towarzystwo Wędkarskie, Kościuszki 1/2.
Katowice, Towarzystwo Wędkarskie przy kop. Katowice.
Michałowice, Towarzystwo Pracowników przy kop. Michał, Dom Górnika.
Makoszowy-Zabrze, Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkarskiego przy koksowni.
Mysłowice, Sekcja Wędkarska przy kop. Mysłowice, Swietlica.
Nyssa, Towarzystwo Wędkarskie, Żwirki i Wigury 9.
Opole, Towarzystwo Miłoś. Sp. Węd., Mały Rynek 9a.
Otmuchów, Towarzystwo Wędkarskie, Krakowska 24.
Prudnik, Towarzystwo Wędkarskie „Pstrąg“, Szkolna 6.
Pszczyna, Tow. Miłośników Sportu Wędkarskiego, Wolności 3.
Sosnowiec, Tow. Mił. Sp. Węd. Zagł. Dąbrowskiego, 3-go Maja 8.
Racibórz, Powiatowe Towarzystwo Wędkarskie, Kolejowa 16.
Rybnik, Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkarskiego, Mikołaja Reja 9.

Siemianowice, Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkarskiego, Matejki 17.
Świętochłowice, Sekcja Wędkarska przy kop. Śląsk, Pocztowa 10.
Szopienice, Szopienickie Tow. Wędkarskie, Żwirki i Wigury 9.
Tarnowskie Góry, Towarzystwo Miłośników Sp. Wędkarskiego, Wincentego Witosa 2 m. 5.

WOJEWÓDZTWO SZCZECIŃSKIE

Berlinek, Towarzystwo Wędkarskie, 1-go Maja 14.
Białogard, Towarzystwo Wędkarskie, pl. Wolności 12 m. 4.
Czaplinek, Towarzystwo Wędkarskie, Zamojskiego 1.
Drawsko, Towarzystwo Wędkarskie, Świerczewskiego 5.
Gryfice, Towarzystwo Wędkarskie, Mogileńska 4.
Jastrowie, Tartak Lasów Państwowych.
Koszalin, Towarzystwo Wędkarskie, Starostwo Powiatowe, pok. 288.
Lipiany, Towarzystwo Wędkarskie, Daszyńskiego 328.
Myślibórz, Towarzystwo Wędkarskie, 1-go Maja 6.
Połczyn Zdrój, Towarzystwo Wędkarskie, Powstańców Warszawskich 6.
Sławno, Towarzystwo Wędkarskie, Stalina 19.
Słupsk, Towarzystwo Wędkarskie, Poznańska 1.
Starogard, Towarzystwo Wędkarskie, Roli Żymirskiego 26.
Szczecin, Towarzystwo Wędkarskie, Bol. Krzywoustego 71 m. 10.
Szczecinek, Towarzystwo Wędkarskie, Stalina 40.
Wałcz, Towarzystwo Wędkarskie.
Złociniec, Towarzystwo Wędkarskie, Rynek 10.
Złotów, Towarzystwo Wędkarskie, Stalina 30.

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE

Chodaków, Sportowy Klub Wędkarski, Fabryka Jedwabiu Sztucznego.
Góra Kalwiaria, Towarzystwo Wędkarskie „Cedron", Dominikańska 3.
Garwolin, Towarzystwo Wędkarskie, Senatorska 61.
Liw, Towarzystwo Sportowo Wędkarskie, p. Wągrów.
Otwock, Towarzystwo Wędkarskie „Świder", Reymonta 16.
Płock, Płocki Klub Sportowy Wędkarski, Płock, Tumska 9.
Płońsk, Towarzystwo Wędkarskie, Płońsk.
Warszawa, Warszawskie Towarzystwo Wędkarskie, Koszykowa 67 m. 40.
Wilanów, Sekcja Wędkarska przy Zw. S. Chł. Pałac, Ochronka.
Zegrze, Chłopsko-Robotnicze Tow. Wędkarskie „Narew", p. Legionowo.
Żyrardów, Żyrardowskie Tow. Wędkarskie, Narutowicza 1/5.

WOJEWÓDZTWO WROCŁAWSKIE

Bolesławiec, Towarzystwo Wędkarskie „Pstrąg", Dębowa 3c.
Brzeg, Stowarzyszenie Sportowo Rybackie, Daszyńskiego 34.
Brzeg Dolny, Towarzystwo Wędkarskie „Rokita".
Bystrzyca, Kłodzka Powiatowe Towarzystwo Wędkarskie, Polna 9.
Dzierżoniów, Towarzystwo Wędkarskie „Sandacz", Urząd Skarbowy.
Głogów, Klub Wędkarski, Starostwo Powiatowe.
Góra Śląska, Towarzystwo „Odra", Cukrownia.
Jelenia Góra, Towarzystwo Wędkarskie, Kochanowskiego 2.
Kłodzko, Towarzystwo „Pstrąg", Wolności 46.
Kamienna Góra, Powiatowe Tow. Wędkarskie Traugutta 8.
Legnica, Towarzystwo „Szczupak", Skarbowa 1.
Lwówek Śląski, Towarzystwo Wędkarskie, Czerwonej Armii 166.
Lubań, Powiatowe Tow. Wędkarskie, Narodowy Bank Polski.
Lubin, Towarzystwo Wędkarskie, Starostwo Powiatowe.
Milcz, Towarzystwo Wędkarskie, Starostwo Powiatowe.
Namysłów, Towarzystwo Wędkarskie „Okoń", Dubois 6.
Oława, Towarzystwo Miłośników Sp. Wędkarskiego, Bol. Chrobrego 9.
Oleśnica, Towarzystwo Wędkarskie, Starostwo Powiatowe.
Ścinawa, Towarzystwo Wędkarskie „Szczupak", Marszałkowska 1.
Środa Śl., Towarzystwo Wędkarskie, Legnicka 5.
Świdnica, Towarzystwo Wędkarskie, Traugutta 6.
Strzelin, Towarzystwo Wędkarskie „Węgorz", Ząbkowska 13.
Wałbrzych, Sportowe Towarzystwo Wędkarskie, św. Barbary 4a.
Wrocław, Towarzystwo Wędkarskie „Leszcz", pl. Uniwersytecki 11.
Ząbkowice Śl., Powiatowe Towarzystwo Wędkarskie, Jagiellonów 9.
Zgorzelec Śl., Powiatowe Towarzystwo Wędkarskie, Szkolna 8.
Żagań, Towarzystwo Wędkarskie, Cmentarna 19.
Żary, Towarzystwo Wędkarskie „Karp", Osadników Wojskowych 29.

Adres Redakcji: Warszawa, Mokotowska 46 m. 17. Administracji: Plac Starynkiewicza 7. Konto czekowe PKO Związku Sprotowych Towarzystw Wędkarskich R. P. Nr I - 8276.

Cena egzemplarza 50 zł. Dla wędkarzy zrzeszonych w Związku 25 zł. Cena w prenumeracie dla niezrzeszonych 520 zł rocznie.

Wydawca — Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich R. P. Redaktor Józef Wyganowski.

Składano i drukowano w druk. RSW „Prasa", Al. Jerozolimskie 125. Nr zam. 431. 13.II.50. B-102398

(Dokończenie ze str. 2 okładki)

STW u Pełnomocników Okręgowych Kuratora, a następnie do dnia 12 marca r. b. winny odbyć się Nadzwyczajne Walne Zebrania STW celem przyjęcia nowego Statutu Związku i wyboru delegatów na Walny Zjazd Związku w Warszawie.

Ponadto omówiona została nowa struktura organizacyjna Związku podział okręgów na oddziały rejonowe i koła.

Ustalono, że oddziały rejonowe, które zasadniczo przewidziane są dla każdego powiatu ze względów oszczędnościowych na rok 1950, będą obejmowały po kilka powiatów— zależnie od nasilenia ruchu wędkarskiego na danym terenie. Z biegiem czasu tworzone będą oddziały rejonowe o mniejszym zasięgu terenowym.

Zaprojektowano, że oddziały rejonowe będą wydawały legitymacje członkowskie dla podległych kół i prowadziły całość spraw organizacyjno-administracyjnych i zagospodarowanie swego terenu przy pomocy podległych im kół terenowych, stanowiących zasadniczo agendy oddziałów rejonowych. Koła będą prowadziły tylko elementarne zapiski i notatki, a właściwy sekretariat i księgowość będzie prowadzona przez oddziały rejonowe. Opracowywany obecnie regulamin wewnętrzny Związku określi szczegółowo działalność poszczególnych ogniw organizacyjnych Związku.

Ustalono, że ob. pełnomocnicy opracują na dzień 5 marca r. b. preliminarze budżetowe na rok bieżący dla rejonów swoich okręgów, co będzie stanowiło podstawę dla budżetu całego Związku. Ze wzgiędu na okres reorganizacyjny i szczupłość funduszów w roku bieżącym w opracowaniu tych preliminarzy należy się oprzeć przede wszystkim o budżety zeszłoroczne poszczególnych STW.

W ogólnych wnioskach ob. Kurator poinformował zebranych, że w składce członkowskiej będą się mieściły opłaty za wszelkie świadczenia, jak dzierżawy wód, licencje na wędkowanie na wodach PGR i DLP, prenumeratę „Wiadomości Wędkarskich“, utrzymanie schronisk wędkarskich, wydatki na zagospodarowanie wód i administrację i t. d. Każdy członek Związku będzie miał prawo bezpłatnego wędkowania zasadniczo na wszystkich wodach udostępnionych dla wędkarstwa z tym, że ilość wędkarzy na poszczególne tereny musi być odpowiednio regulowana tak przez okręgi jak i oddziały rejonowe oraz przez koła terenowe. Sprawa ta będzie jeszcze przedmiotem szczegółowych obrad najbliższego Walnego Zjazdu Delegatów STW.

Ob. Kurator zwrócił uwagę, że ze względu na konieczność zrzeszenia wszystkich wędkarzy w Związku ob. pełnomocnicy oraz terenowe STW winny dołożyć starań, aby w tych miejscowościach, gdzie są wędkarze niezorganizowani, powstały nowe koła Związku, gdyż w przeciwnym wypadku wędkarze ci nie będą mieli możliwości otrzymania kart wędkarskich.

Ponadto ob. Kurator stwierdził, że przygotowanie do zawarcia ostatecznego porozumienia z Ministerstwem Rolnictwa, PGR i DLP odnośnie przydziału wód dla wędkarstwa i zezwoleń na wędkowanie na wodach przemysłowych są w toku, ale sfinalizowanie tego porozumienia najprawdopodobniej będzie pierwszym zadaniem nowowybranego Zarządu Głównego Związku.

Poza tym omówiono szereg aktualnych spraw i ustalono porządek dzienny Walnego Zjazdu Delegatów.

Ob. pełnomocnicy otrzymali wzór nowego statutu celem rozesłania go do poszczególnych STW.

W konferencji wzięli również udział przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i RR. Dyr. Dep. ob. Z. Passela i Inspektor Rybactwa ob. M. Pawłowicz.

S. D.

KONKURS

Redakcja „Wiadomości Wędkarskich“ komunikuje, że postanowiła udzielić kilka cennych nagród za najlepsze artykuły, publikowane na łamach „WW“ w latach 1948 i 1949 r.

Celem zapoznania się z opinią członków Z. S. T. W. Redakcja prosi o nadesłanie przez wszystkich członków Związku w terminie do dnia 31 marca 1950 r. wypełnionej ankiety w/g poniższego wzoru.

W poszczególnych pozycjach należy podać tytuł, nazwisko autora, nr i rocznik „WW“.

1. najlepszego artykułu na temat techniki wędkarskiej,
2. najlepszego artykułu na temat organizacji, roli i znaczenia wędkarstwa,
3. najlepszego sprawozdania z działalności zebrań, zjazdów poszczególnych S. T. W.
4. najlepszej nowelki lub opisu,
5. najlepszych innych artykułów,
6. najlepszych ilustracji i fotografii.

Miejscowowość . . . .
data . . . .
Nazwa STW . . . .

podpis

Ponadto przyznane zostaną nagrody za stałą współpracę z Redakcją „WW“.

Jednocześnie podaje się do wiadomości, że podobny konkurs zostanie ogłoszony w 1950 r.

Za Komisję Wydawniczo-Propagandową
Przewodniczący
(—) inż. T. Kraus

Od Redakcji

Celem ułatwienia pracy, Redakcja „Wiadomości Wędkarskich“ przypomina, że artykuły nadsyłane winny odpowiadać następujących warunkom:

1. muszą być pisane na maszynie,
2. tekst powinien być pisany jednostronnie,
3. pomiędzy wierszami winien być zachowany podwójny odstęp,
4. papier użyty do artykułów winien nadawać się do korekty piórem,
5. wysyłający winien podać imię, nazwisko i adres.